Nr 147 Sobota 12 (25) lipca 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

| | miesięcznie | kwart. | | |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | —.85 | 2.50 | 4.50 | 8.— |
| „ Zagranicą | 1.35 | 4.— | 7.— | 14.— |

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

## Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.



### KALENDARZ.

12 (25) Jana.

**Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

**Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

## Po konferencyi słowiańskiej.

Zanim miarodajna opinia polska zważy i oceni realne korzyści, na konferencyi słowiańskiej osiągnięte, już dziś bezpośrednio po zamknięciu obrad praskich z całą stanowczością wyrzec można, że udział nasz w tym zlocie przedstawicieli całej niemal słowiańszczyzny w niczem naszej godności narodowej nie dotknął, moralnej szkody nam nie przyniósł, naszych odwiecznych spoideł duchowych nie rozluźnił i nietylko naszego stanowiska narodowego w zasadniczych jego podstawach nie wzruszył, lecz, przeciwnie, poniekąd je wzmocnił i okazał się imprezą w zakresie możebności ze wszech miar dla nas korzystną.

Obawy przeciwników naszego uczestnictwa w zjeździe okazały się zgoła płonnemi.

Oparte na tle partyjnych przeważnie nieporozumień zarzuty, zniszczone realnymi faktami rzeczywistości, muszą albo ustąpić, albo przy dalszem trwaniu będą przejawami tych niezdrowych cech każdej doktryny, które dążą do zapanowania martwych formułek nad życiem.

Naturalnie wykluczam tu złą wolę oraz zaślepienie partyjne, które pozwala dziś jeszcze bezkarnie wojować frazesem „bez zastrzeżeń“, chociaż po ogłoszeniu oryginalnego tekstu petersburskiej mowy Dmowskiego okazało się, że jego „bez zastrzeżeń“ samo w sobie było — *olbrzymiem zastrzeżeniem*.

My polacy stoimy w pierwszej linii, walczącej z nawałą germańską, słowiańszczyzny... W naszą pierś uderzają skoncentrowane siły ekspansyi niemieckiej i od wytrzymałości tej piersi polskiej zależy przyszłość tych, którzy własne losy będą musieli stawiać na kartę, jeżeli my, zmożeni przewagą i brakiem warunków, rozwojowi naszej mocy wewnętrznej sprzyjających, — padniemy...

A więc pierś polska musi być silna, a więc spoidła nasze duchowe muszą być krzepkie, a więc musimy mieć dostateczną, odpowiadającą potrzebom bytu i walki *możność* kulturalnego postępu i rozwoju sił dla odporności narodowej niezbędnych...

I tu następuje zestrzelenie promieni polskich z wszechsłowiańskimi...

Walcząc za siebie, walczymy — za was... Stojąc w pierwszym szeregu — jesteśmy „szermierzami o przyszłość słowiańszczyzny“. ...Losy nasze siłą konieczności tak lub inaczej muszą wpłynąć na przyszłość losów waszych... I dlatego sprawa słowiańska jest sprawą naszą „bez zastrzeżeń“... Bo tak los chciał, bo okoliczności wynik naszej z germanizmem walki nierozerwalnie z przyszłością ludów słowiańskich związały.

Z drugiej natomiast strony swoją rolę „słowiańską“ naród polski może spełnić tylko „przy szybkim rozwoju swych sił kulturalnych“ i dlatego „pracę swą na tem polu i walkę o polityczne warunki tej pracy na całym obszarze Polski uważa za swe główne zadanie“...

Stąd wynika, że ludy słowiańskie, zrozumiawszy rolę Polski w życiu współczesnej słowiańszczyzny, muszą uznać, że siła i moc nasza jest sprawą nietylko polską, ale wszechsłowiańską, że ucisk, powstrzymujący normalny nasz rozwój, umożebnia zwycięstwo Prus i grozi klęską całej słowiańszczyźnie...

I tu właśnie leży zasadnicze „zastrzeżenie“, wynikające z uznania przez nas sprawy słowiańskiej za naszą „bez zastrzeżeń“.

Walczący pragnie zwycięstwa i wszelką „abdykacyę“, jego potęgę duchową i spoistość wewnętrzną zmniejszającą—odrzuca...

Z takiem założeniem delegacya polska wyruszyła do Pragi i obowiązek swój spełniła z godnością, bez karygodnych kompromisów i szkodliwych dla w niczem niezmienionej sprawy polskiej wyrzeczeń się.

A wyniki okazały się nadspodziewanie dodatnie...

Co do rychłego zakończenia nieporozumień polsko-rosyjskich — żadnych złudzeń nie mamy. Ani pan Krassowskij, ani hr. Bobrinskij wpłynąć na zmianę obecnych stosunków doraźnie nie mogą...

Stała się atoli rzecz inna...

Rola narodu naszego w zespole interesów słowiańskich została jasno określona — i uznana. Sympatye ludów słowiańskich są niezaprzeczenie po naszej stronie. Świat słowiański zrozumiał, że walka, którą o nasze prawa narodowe prowadzimy, nie jest li tylko sprawą nas osobiście dotyczącą i że pomyślne tej walki wyniki leżą w interesach całej słowiańszczyzny. Dobitnym tego dowodem służy fakt, że słynna, przyjęta na ostatniem posiedzeniu deklaracya, głosząca zasadę „równouprawnienia każdego narodu i swobodnego przezeń rozwoju swych odrębnych narodowych i kulturalnych właściwości“ — została zaproponowana przez delegacyę rosyjską...

Słusznie pisze „Słowo Polskie“, że za fakt już dokonany należy dziś uważać: 1) „iż konferencya praska stwierdziła całkowite w opinii ogółu słowiańskich narodów bankructwo dawnego panslawizmu, raczej na nazwę moskalofilstwa zasługującego i który był osłonką tylko zaborczych instynktów zgermanizowanej biurokracyi rosyjskiej; 2) iż ogół słowiańszczyzny, który do ostatnich czasów miał nam za złe, iż swą przeciw eksterminacyjnym dążeniom polityki rusyfikacyjnej walką jedność słowiańską jakoby rozbijamy, zrozumiał wreszcie, że nie my wrogami solidarności słowiańskiej jesteśmy, lecz ci, co nie chcą praw naszych do swobodnego narówni z innymi narodami rozwoju samoistnej naszej kultury uznać; 3) iż rzucone zostało w umysły społeczeństwa rosyjskiego ziarno neo-słowiańskiego ruchu, który w przeciwieństwie do starego panslawizmu, co chciał przez zniszczenie odrębnych narodowości słowiańskich jedność wszechrosyjską ustalić, dąży do braterstwa słowiańskich narodów przez ich równouprawnienie; wreszcie—4) iż ruch neo-słowiański w Rosyi ma warunki rozwoju, że da się on w zupełności pogodzić z interesami państwowymi Rosyi, co więcej, że tak zdecydowani nacyonaliści rosyjscy, jak Bobrinskij, Krassowskij, Stołypin, nawet Wergun pod ożywczem jego wpływem poczynają rozumieć, jak dalece z punktu widzenia rosyjskich właśnie interesów państwowych jest szkodliwem do spółki z Prusami gnębienie naszego narodowego rozwoju“.

Na razie nie wychodzi to poza ramki platonizmu, pamiętajmy jednak, iż historya ludów obejmuje mnogie lata i że to, co zapoczątkowane zostało dzisiaj w rezolucyach pozbawionych egzekutywy, z biegiem czasu może się wyrazić nieoczekiwaną ekspansyą pożądanych czynów.

**Edward Paszkowski.**

## Echa zjazdu.

—!—!—

W gazecie „Birż. Wiedomosti“ korespondent jej praski notuje następujące szczegóły:

Na wieczorze u Sokołów czeskich W. hr. Bobrinskij wygłosił mowę mniej więcej następującej treści:

„Siostry sokolice, bracia sokoły!

„Ze wszystkich krańców świata, z oceanu Spokojnego, Białego i Czarnego mórz zlecieli się do Pragi przedstawiciele różnych ludów słowiańskich na święto wszechsłowiańskie. Dzisiaj wielki i święty dzień. Rosyanie i polacy stanęli obecnie ramię przy ramieniu i będą pracowali razem nie na pożytek sąsiadów, lecz całej Słowiańszczyzny. Jest to zarazem rękojmia pokoju. Instytucya „Sokołów“ ma wielkie i sławne zadanie. Ma na celu ochronę praw narodowych i rozwój ducha. Daj Boże, abyśmy wkrótce w złotogłowej Moskwie mogli zobaczyć wzlot wszechsłowiański. „Sokół“ jest nietylko obroną postępu, ale jest zarazem wierny monarchom...“

... Kadet Makłakow, odrodzeniowiec Lwow, październikowiec Iskrickij i przedstawiciele umiarkowanej prawicy hr. Bobrinskij i Giżyckij chodzili po sali sokołów czeskich w swych kostiumach sokolskich i czerwonych koszulach, zwracając na siebie powszechną uwagę.

— Czy gen. Dumbadze wpuściłby panów do Jałty w tych czerwonych koszulach? — zapytuje jeden z dziennikarzy Lwowa. — Boć przecie ustawa Sokołów jest prawie także sama, jak ustawa „Wojmy“.

— Makłakowa nietylko wpuściliby do miasta, ale go nawet szukają — odpowiada ktoś na to pytanie.

Mowa tu o zamieszczonej w „Birż. Wied.“ wiadomości, że policya moskiewska, na prośby zarządu miejskiego, poszukuje posła do Dumy Makłakowa w celu ściągnięcia z niego trzyrublowego podatku od psa. Donoszą o tem „Wiedom. Mosk. Gradonaczalstwa“.

Wiadomość ta wywołała ogólną sensacyę. Posypały się żarty i dowcipy...

... W toku dyskusyi nad projektem wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie p. Ludwik Straszewicz mówi, że polacy pragną pracować ze słowianami na gruncie ogólnosłowiańskim. Mowę jego przyjęto oklaskami.

Przedstawiciel petersburskiego Towarzystwa Słowiańskiego, p. Korablew, prosi Straszewicza, aby powtórzył swoją mowę po rosyjsku.

Straszewicz, przeprosiwszy, że niezbyt dobrze włada językiem rosyjskim, jednak dokładnie i wyraźnie powtarza swą mowę po rosyjsku.

Znowu grzmot oklasków.

... Oświadczenie Krassowskiego w sprawie polskiej wywołało bardzo silne wrażenie. Polacy dziękują rosyanom, ściskają im ręce. Wielu z nich ma łzy w oczach.

Roman Dmowski oświadcza, że delegaci polscy razem z delegatami rosyjskimi będą głosowali za urządzeniem wystawy. Projekt urządzenia wystawy zostaje przyjęty jednogłośnie.

„... O Kramarzu mówią, że w swoim czasie proponowano mu tekę ministra sprawiedliwości, nie przyjął jej wszakże, oświadczając, że przyjmie tekę ministeryalną tylko w tym gabinecie, w którym prezesem będzie słowianin. I Kramarz istotnie mógłby godnie piastować najwyższe urzędy. Jeszcze nieboszczyk Spasowicz w jednym z listów do Pypina o uroczystościach w roku 1898 na cześć Palacky'ego pisał o Kramarzu, że w każdem jego słowie uderza nie tylko gorące przekonanie, ale i to, że jest to trzeźwy polityk, działający na umysły słuchaczów i przytem zdający sobie jasno sprawę z tego, do czego dąży i jaki mogą mieć zakres jego życzenia w zastosowaniu do warunków danej chwili, a wreszcie i to, że niedość jest chcieć, aby zwyciężyć.

Kramarzowi też w znacznej mierze zawdzięczać należy pojednanie rosyjsko-polskie na zjeździe; jest ono niewątpliwie brzemienne w dodatnie skutki dla przyszłych stosunków pomiędzy rosyanami a polakami.

## „Kijewlanin“ o polskiej autonomii.

Książka Romana Dmowskiego, p. t. „Niemcy, Rosya i kwestya polska“, posłużyła „Kijewlaninowi“ za temat do wygłoszenia szeregu poglądów na autonomię Polski i zdań o samym p. Dmowskim.

Przytaczamy tu niektóre wyjątki z artykułu organu p. Pichny, odznaczające się szczególniejszą głębią myśli politycznej.

Otóż w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu polacy na wszelkie sposoby starali się zdobyć autonomię. Nie dało to żadnych rezultatów. Wreszcie, w początku rewolucyi zawarli sojusz z kadetami, licząc na ich poparcie w swojej sprawie. Zawiedli się jednak na kadetach i musieli zakończyć swoje z nimi stosunki odmową podpisania odezwy wyborskiej. Pomimo to, stanowisko jakie zajęli polacy wobec teroru, a także — „łączność i wogóle stosunek narodowych-demokratów do polskich i rosyjskich terorystów daje prawo powiedzieć, że polscy narodowi-demokraci mają ręce unurzane we krwi ani trochę nie mniej, aniżeli kadeci“.

Po nieudanych próbach uzyskania czegoś w sojuszu z kadetami, wzięli się polacy na inny sposób. Wymyślili ideę słowiańską. „Dla nikogo nie jest już teraz tajemnem — pisze „Kijewlanin“ — że niedawną wizytę Kramarza, Hribara i Hlibowickiego zainicyowali polacy, a głównym celem tej wizyty było zawarcie specyficznie pojmowanego przymierza polsko-rosyjskiego, pod warunkiem udzielenia przez Rosyę autonomii Polsce“.

Jakie będą rezultaty tej drugiej próby zdobycia autonomii, „Kijewlanin“ nie pisze, roni jednak przy zręczności łzę nad Bobrinskim, który w kwestyi polskiej zajął „dziwne“, nieoczekiwane stanowisko.

Podkreśliwszy z właściwą sobie przenikliwością te dwa „etapy“ walki polaków o autonomię, przechodzi „Kijewlanin“ do obalania zarzutów, wyrażonych w omawianej książce p. Dmowskiego. A więc przedewszystkiem ten zarzut, że program polityczny, który stosowano do Polski od roku 1864, był pozbawiony głębszej myśli i że wcześniej, czy później musiał doprowadzić do bankructwa.

„Ryzykowne te twierdzenia p. Dmowskiego są, oczywiście, bardzo dalekie od prawdy. Przyjęty przez Rosyę w r. 1864 program polityczny w stosunku do Polski był wypracowany przez jednego z największych mężów stanu rosyjskich, N. Milutina, którego wysoko ceni i zachodnio-europejska literatura polityczna. W tej pracy brał także udział taki wybitny umysł polityczny, jakim był Samarin. Program, opracowany przez takich ludzi, nie mógł odznaczać się brakiem głębszej „myśli“ i rzeczywiście program ten, głęboko obmyślany, nie stracił swego znaczenia i w obecnej chwili“.

Wszystko więc jest w porządku i „Kijewlanin“ ręczy za dobre skutki dalszego stosowania tego samego programu. Bo i jakże można nazywać go złym. Proszę sobie tylko wyobrazić:— „główny bojownik polskiej autonomii w latach sześćdziesiątych, margrabia Wielopolski, nie władał państwowym językiem rosyjskim, a obecny polski jej bojownik, p. Dmowski, z powodzeniem wygłasza mowy w języku rosyjskim“.

Jest to najcięższe działo w obronie „doskonałego“ programu.

Zresztą, — „nie można robić zarzutu dotychczasowej polityce z tego, że polacy, korzystając z wojennych niepowodzeń Rosyi i wewnętrznych zamieszek, w części przez nich samych przygotowanych, urządzili nową rebelię. Polityka ta nie mogła w ciągu 40 lat zasadniczo przekształcić polaków. I w najbliższej przyszłości nie można mieć nadziei, aby się polacy zasadniczo przeinaczyli. Naturalnie, i dla nich, i dla nas byłoby lepiej, gdyby zapomnieli o dawnej nieprzyjaźni i wyrzekli się szkodliwych dla nich „marzeń“, jak mówił Aleksander II, o niepodległości Polski i o autonomii, jako etapie do niepodległości, ale tego nie można się prędko spodziewać“.

Następnie obala „Kijewlanin“ i ten zarzut Dmowskiego, jakoby dawna polityka utrzymuje się tylko dlatego, aby różnym „seminarzystom“ dawać rządowe posady.

„Liczba urzędników polaków w rdzennych rosyjskich miejscowościach o wiele większa, aniżeli rosyan urzędników w Polsce. Dlatego też łatwo byłoby, na wypadek przyznania Polsce autonomii, wszystkich urzędników przenieść na zajmowane przez polaków miejsca“.

Wreszcie, odpierając zarzuty, dotyczące wpływów niemieckich, zaznacza „Kijewlanin“, że w latach osiemdziesiątych, w chwili ochłodzenia stosunków rosyjsko-niemieckich, polityka Rosyi wobec polaków odznaczała się właśnie największą bezwzględnością. Polacy według obietnicy Dmowskiego ofiarują Rosyi swą pomoc w walce z wpływami niemieckimi.

„Ależ on sam mówi — pisze „Kijewlanin“ — że polakom grozi zniemczenie, i że znajdując się bliżej niemców, silniej niż rosyanie odczuwają antysłowiańskie tendencye niemców. Stąd jedyny logiczny wniosek, że polacy powinni walczyć z germanizacyą, jeśli nie chcą być zniemczonymi, bez względu na to czy im Rosya da, czy nie da autonomii, ale nie wypływa stąd, wbrew twierdzeniu p. Dmowskiego, że Rosya powinna dać Polsce autonomię ze względu na swój własny interes“.

## Związek z Hohenzollernami.

Dzienniki praskie donoszą w formie pogłoski, iż arcyksiążę Karol Franciszek Józef, syn arcyksięcia Ottona i przyszły następca tronu Austro-Węgier, zamierza zaręczyć się z księżniczką Augustą Wiktoryą Hohenzollern, córką księcia Wilhelma, z katolickiej, niepanującej, lecz z pruskimi Hohenzollernami spokrewnionej linii. Arcyksiążę ma obecnie lat 21, księżniczka Augusta Wiktorya lat 18.

## Wystawa wszechsłowiańska.

Projekt wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie referował, na zjeździe w Pradze delegat czeski, d-r Preiss, w sposób następujący.

Według poglądu referenta ma być wystawa wszechsłowiańska godnym wyrazem pracy narodów słowiańskich, ma unaocznić rozwój i dane stosunki poszczególnego szczepu słowiańskiego oraz dać prawdziwy obraz jego siły i dojrzałości. Ze względu na to potrzeba więc, aby była przygotowana należycie przez osoby kompetentne.

Centrum prac przygotowawczych znajdować się będzie z natury rzeczy w Moskwie, a u poszczególnych narodów powołane zostaną do życia komitety, które w Moskwie mogą mieć swoich delegatów.

W komitetach poszczególnych powinni zasiadać przedstawiciele różnych korporacyi zawodowych, naukowych i politycznych, bez względu na stronnictwa; komitet ten z grona swego wybierze komisyę wykonawczą i jej poleci organizacyę wystawy, t. j. wszystkie prace, złączone z wyborem przedmiotów, mających być wystawionymi, agitacyę na rzecz obesłania wystawy i komunikowania się z głównym komitetem rosyjskim, oraz porozumienia się co do miejsc i ceny. Wystawca każdego narodu słowiańskiego może wystawiać swe przedmioty tylko za porozumieniem odnośnego komitetu, do czego należy się zastosować, aby zachowaną została ściśle autonomia każdej narodowości słowiańskiej. Każda komisya wykonawcza ma prawo kooptacyi w celu utworzenia podkomisyi finansowej, ekspedycyjnej i redakcyjnej.

Petersburski komitet wykonawczy opracuje regulamin wystawowy, dotyczący sposobów wykładania przedmiotów, ekspedycyi, odbierania, ubezpieczenia, oraz odnośne formularze. Komisyom wykonawczym przypada w udziale również urządzanie wycieczek na wystawę. Z łona każdej komisyi wykonawczej wybiera się kierownika wystawy i dwóch sekretarzy. O środki finansowe powinien postarać się każdy naród słowiański oddzielnie, przyczem główny komitet rosyjski może w danym wypadku koszty zmniejszyć.

Wystawa każdego poszczególnego narodu słowiańskiego ma obejmować działy następujące:

1) Sztuka piękna ze stanowiska retrospektywnego.

2) Etnografia z odnośnemi mapami; zwyczaje, ubiory i mieszkania ludu.

3) Literatura. Chodzi tu głównie o literaturę współczesną i slawistykę, przekłady dzieł słowiańskich i wystawę gazet słowiańskich.

4) Przemysł artystyczny; zalicza się do działu tego malarstwo dekoracyjne, plastykę, przedmioty artystyczne z kruszcu, cyzelowane, rzeźbiarskie, szkła, ceramikę, wyszywki, wstążki, oprawę książek i t. d.

5) Inne rodzaje przemysłu: a) przemysł rolniczy (surogatów kawowych, piwowarstwo i t. d.); b) przemysł garbarski; c) wyroby z drzewa; d) przemysł sukienniczy; e) szewstwo; f) papier i wyroby z papieru: g) poligrafia; h) przemysł z kruszców szlachetnych; i) wyroby z kamienia, gliny, szkła i porcelany; k) przemysł chemiczny; l) wyroby z żelaza; m) narzędzia i przyrządy, n) wyrób naczyń; o) wyroby przyrządów naukowych i zegarów; p) narzędzia medyczne.

6) Rolnictwo: a) ogrodnictwo i rolnictwo; b) leśnictwo i rybołówstwo.

7) Dział socyalny: a) hygiena, sanacya miast, statystyka zdrowotna, miejsca pobytu lekarzy, weterynarzy, kas chorych, statystyka ludności i t. d; b) kwestya żywności; c) kwestya robotnicza (przemysł domowy); d) opieka nad ubogimi; e) ubezpieczenie chorych inwalidów i t. p. organizacyi.

8) Oświata: a) szkolnictwo; b) instytucye naukowe; c) towarzystwa; d) teatr; e) kobieta słowiańska; f) polityka, liczba posłów, literatura polityczna, pamiątki, odnoszące się do stosunków wzajemnych słowian i t. d.

9) Dział historyczno-archeologiczny.

10) Inżynierstwo i architektura.

11) Monety i handel; do działu tego należą instytucye finansowe, kasy oszczędności, banki kredytowe i t. d. i t. d.

Wystawa ma być urządzona w Moskwie już w roku 1911, dla tego należałoby z przygotowaniami rozpocząć jaknajwcześniej.

## Strach ma wielkie oczy.

Wiedeński korespondent „Słowa Polskiego“ pisze:

«Zjazd słowiański w Pradze już przestał obradować. Niemcy atoli się nie mogą uspokoić.

«Dzisiaj wędruje po łamach prasy wiedeńskiej wywiad z jakimś bezimiennym polakiem (tacy bezimienni są najwygodniejsi!), podany przez «Parlamentarische Correspondenz».

«Rzekomy polak wymyśla na zjazd. Utrzymuje, że oszukano polaków na punkcie programu. Obiecywano im co innego, co innego postawiono na porządku dziennym. Ponad głowami polaków załatwiono kwestyę urządzenia wystawy wszechsłowiańskiej w Pradze. O zwołaniu właściwego kongresu nic już nie mówiono. Zgoda między rosyanami i polakami — to coś nieuchwytnego.

«Innej taktyki chwycił się dzisiaj «Neues Wiener Journal». Celem rozbicia słowian zwraca się w artykule wstępnym już nie do polaków, ale do czechów. Zestawia spuszczenie na morze nowego parowca «Praga» Lloydu w Tryeście z konferencyą słowiańską. Jakie korzyści może dać czechom idea słowiańska? Żadnych! Położenie geograficzne nakazuje czechom iść politycznie i ekonomicznie z niemcami. Inaczej padną w walce o byt. Obecne zabiegi wszechsłowiańskie wynikają z podszeptów d-ra Kramarza. Ten człowiek ambitny nie może grać roli wybitnej w polityce wewnętrznej od chwili, gdy młodoczesi ponieśli klęskę. A więc się rzucił w dziedzinę wszechsłowiaństwa. Czechom powinien przyświecać ideał panowania ekonomicznego nad Austryą. Ten ideał osiągną tylko wtedy, gdy podadzą rękę niemcom. Lepiej iść ręka w rękę z niemcami i dzielić z nimi *condominium* nad ludami Austryi, niż gonić za mrzonkami wszechsłowiańskiemi».

Z owych knowań prasowych przegląda strach i jeszcze raz strach!

## Ruch kroacki w Dalmacyi.

—:—

Dalmacya, ten — najbiedniejszy kraj austryacki, skaliste pobrzeże Adryatyku, zamieszkała jest przeważnie przez niebogaty, ale uczciwy i pracowity naród kroacki.

Rolę cywilizatorów grali w Dalmacyi włosi, którzy piastowali do niedawna wszystkie urzędy. Ludność włoska w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców Dalmacyi liczy zaledwie 5%, lecz pomimo to włosi, nie licząc się z rozbudzoną samowiedzą narodową kroatów, chcą rządzić krajem, jak dawniej. Z tego powodu dochodzi w Dalmacyi coraz częściej do gwałtownych starć. O jednem z takich zajść, bardzo charakterystycznem, na tle antagonizmu włosko-chorwackiego, donosi korespondent lwowskiego „Słowa Polskiego“ ze Splitu.

„Garstka włochów w Splicie utrzymuje małą orkiestrę, która już nie raz była powodem utarczek kroacko-włoskich.

„W tych dniach, gdy cała inteligencya splicka wyruszyła nad brzeg morza na codzienną wieczorną przechadzkę, orkiestra ta, ustawiona naprzeciw kawiarni kroackiej, zagrała pieśni włos-

kie. Gdy oznaki niezadowolenia publiczności, zebranej przy stolikach przed kawiarnią i przechadzającej się obok niej, nie odniosły skutku, gorętsi z pomiędzy kroatów rzucili się na orkiestrę, której przybyło z pomocą kilkunastu włochów. Wkrótce poszły w ruch laski, szklanki i stołki; przyszło do bójki, która mogłaby się nie wesoło skończyć dla włochów, gdyby nie policya i żandarmerya, które stanęły w obronie włochów. Zaatakowana bagnetami publiczność cofnęła się w popłochu, wywracając stoliki kawiarniane, a muzykańci włoscy czemprędzej się ulotnili z pola walki pod osłoną kilku policyantów. Kilku lekko rannych i kilku aresztowanych i zwiększone roznamiętnienie tłumu—to doraźny wynik zajścia. Nie jest to jednak zwykła awantura; na tle stosunków ogólnych nabiera ona symptomatycznego znaczenia, jest epizodem walki narodowościowej, która niewątpliwie zaogniać się będzie coraz bardziej.“

## Podziękowanie rosyan.

Pisma czeskie ogłaszają list, jaki delegaci rosyjscy, opuszczając Pragę, wystosowali do prezydenta miasta. W liście tym dziękują za serdeczne przyjęcie i zapewniają, że i nadal wiernie służyć będą sprawie ogólno-słowiańskiej. Dążyć należy do tego, ażeby słowa: «jestem słowianinem» miały to samo znaczenie, jak niegdyś wykazanie się obywatelstwem rzymskiem. W końcu stwierdzają, że zjazd położył trwałe i silne podwaliny do połączenia się słowian. Pod listem podpisani są Krassowskij, Bobrinskij, ks. Lwow, Makłakow i inni.

## Muzeum narodowe w Rapperswilu.

Niedawno ogłoszone zostało drukiem sprawozdanie zarządu polskiego muzeum narodowego w Rapperswilu.

Ze sprawozdania tego przytaczamy szereg danych, odnoszących się do stanu zbiorów, jakoteż do sytuacyi finansowej Muzeum narodowego, tego wymownego świadectwa doli naszego narodu, który chcąc uchronić od zagłady pamiątki swe, musi je dziś jeszcze, zamiast u siebie w kraju, w obcej, aczkolwiek gościnnej, gromadzić ziemi.

Sprawozdanie obejmuje trzy działy: muzealny, finansowy oraz naukowy i literacki. W tym ostatnim, od lat trzech prowadzonym jako dodatek do sprawozdania, ogłoszone są listy Aloizego Orchowskiego, prawnika, publicysty i filozofa z epoki księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

W dziale muzealnym sprawozdania widzimy, że w roku sprawozdawczym, a 38 istnienia muzeum, zbiory muzeum pomnożyły się o 6,137 przedmiotów. Z chwilą zamknięcia roku stan zbiorów przedstawiał się w sposób następujący: przedmiotów pamiątkowych — 1,106, przedmiotów numizmatycznych—5,801, rzeźb 561, obrazów olejnych, akwareli, rysunków i miniatur — 2,734, rycin—19,255, fotografii — 8,032, nut—1,129, map — 929, druków — 58,796, rękopisów — 15,795, rozmaitości — 383, co razem stanowi 113,796 przedmiotów. W roku sprawozdawczym muzeum otrzymywało 129 pism peryodycznych, w tej liczbie z Królestwa 40, z Galicyi 37, z Poznańskiego 8, ze Śląska 11, z Litwy 4, z Rusi 1, z Ameryki 10. Zwiedziło muzeum w roku 1907—3,736 osób, w tej liczbie 1,384 za zniżoną opłatą lub bezpłatnie.

Podług narodowości zwiedzający dzielą się jak następuje: amerykanów—19, anglików — 74, czechów — 54, duńczyków — 5, finlandczyków — 2, francuzów — 336, hiszpan — 1, holendrów — 2, japończyków — 3, niemców — 372, polaków — 938, rosyan—54, słowaków — 5, szwajcarów—1,810, szwedów—5, węgrów 3, włochów—53.

Ze sprawozdania czynności rady muzeum widzimy, że na zjeździe swym odbytym d. 6, 7 i 8 sierpnia 1907 r. rada zastanawiała się nad uczynioną przez radę miasta Lwowa propozycyą przeniesienia Muzeum narodowego z Rapperswilu do Lwowa.

Na propozycyę tą rada Muzeum odpowiedziała odmownie komunikując radzie miasta Lwowa że „jakkolwiek Muzeum rapperswilskie jest instytucyą narodową, czasowo jedynie szukającą przytułku za granicami kraju, to jednak rada nie doszła do przekonania, ażeby położenie dzisiejsze naszej Ojczyzny pozwalało już zarówno na zniesienie posterunku zajmowanego przez Muzeum na obczyźnie, jak na umieszczenie zbiorów w kraju, bez obawy o ich przyszłość“.

Poza tem rada obrała zarząd na r. 1908, do którego wchodzić mają: pułkownik J. Gałęzowski, jako dyrektor i prezes rady, d-r Z. Laskowski i E. Korytko jako wiceprezesi i pułkownik Z. Miłkowski jako kontroler Muzeum. Wreszcie wysłuchano sprawozdań poszczególnych komisyi.

Komisya stypendyalna rozporządzała w roku 1907 sumą 14,100 fr., która to kwota podzieloną została pomiędzy 41 stypendystów, z pomiędzy 76 kandydatów, którzy o stypendyum tentowali.

Fundusz żelazny muzeum zwiększył się o 500 franków i stanowił w końcu roku sumę 83,176,53 fr. Wszystkie wpływy łącznie z odsetkami z funduszu żelaznego wynosiły w roku sprawozdawczym 19,799,75 fr., wydatki zaś 20,027,99; rok więc został zamknięty z deficytem 228,11 fr. Składki stałe i jednorazowe otrzymało Muzeum w r 1907 od 74 osób na sumę ogólną 1,290,40 fr.

Oprócz tego zarząd muzeum rozporządzał następującymi funduszami, stosownie do ich przeznaczenia określonego przez fundatorów: funduszem stypendyalnym Krystyna hr. Ostrowskiego, funduszem imienia Tadeusza Kościuszki, funduszem stypendyalnym historyczno-literackim, oraz 6-ma funduszami złożonemi anonimowo, a wynoszącymi razem 381,355 fr.

Budżet Muzeum na rok 1908 uchwalony został w wysokości 21 i pół tysiąca franków.

## Szpiegostwo niemieckie w Anglii.

Niedawno wniesiona została do angielskiego ministra wojny interpelacya w sprawie szpiegów niemieckich w Anglii. Minister zbył tę sprawę lekceważąco.

Teraz jednak sprawa ta zajmuje coraz pilniejszą uwagę i prasy angielskiej, i publiczności. Interpelanci zapytywali się, czy rząd wie, iż w hrabstwach przymorskich, wschodnich i południowych, przemieszkują czasowo rozmaici cudzoziemcy, lecz przeważnie oficerowie niemieccy, którzy przybywają bez rodzin, odbywają pilnie wycieczki po okolicach, szkicują i fotografują, następnie przenoszą się w inne okolice, wreszcie znikają bez śladu. Rząd odpowiedział, że nikomu się nie zabrania w Anglii bawić, gdzie się podoba, szkicować, co się podoba, byle to nie były forty i roboty obronne, że zresztą rząd niema żadnych niepokojących informacyi i w szpiegów niema powodu wierzyć.

Zaraz po tej interpelacyi i rządowej odpowiedzi zaczęły dzienniki ogłaszać listy, otrzymane od obywateli wymienionych hrabstw, którzy, jeden po drugim, opisują szczegółowo, jak ten i ów cudzoziemiec bawił czas dłuższy lub krótszy w danej okolicy, czem się zajmował, jak spędzał dni i t. d. Z tej korespondencyi wynika najniewątpliwiej, że w angielskich kołach rządowych panuje złowrogie zaślepienie, czy też karygodne lekceważenie najoczywistszych faktów, dowodzących, że niemieccy oficerowie rozmaitej broni pełnią w przymorskich okolicach Anglii służbę szpiegów prawie otwarcie. Przytaczamy jeden z kilkudziesięciu już podanych takich faktów: właścicielka i gospodyni willi, w pobliżu wielkiego portu Sheerness, pisze, iż w kwietniu i maju mieszkał u niej cudzoziemiec, bardzo wojskowego wyglądu, który za dnia odbywał długie przechadzki i wycieczki powozem, wieczorami zaś ciągle coś u siebie w pokoju rysował. Wychodząc z domu, pokój zamykał i klucz brał z sobą. Przypadkowo razu jednego weszła gospodyni do pokoju późnym wieczorem i widziała na stole jakieś mapy. Nikt u jej lokatora nie bywał, listy otrzymywał tylko z zagranicy.

Sprawa szpiegostwa przyjdzie niebawem ponownie pod obrady izby, tym razem silnie zaostrzona.

## Pałace skandynawskie.

Z powodu obecnej wizyty prezydenta Fallières'a prasa rozpisuje się nad strukturą i urządzeniem pałaców królewskich w Szwecyi i Norwegii.

Królewski pałac w Sztokholmie wzniesiony został w wieku XVIII, według planu architekty Tessina. Zwraca on uwagę harmonią linii i powagą stylu. Wewnątrz panuje przepych, wprowadzony do Szwecyi przez Wazów. Wspaniałe schody prowadzą do apartamentów, ozdobionych w stylu rococo przez Bouchardona i L'Archevesque'a i odrestaurowanych przez Oskara II. Nadają się one właściwie więcej do uroczystych przyjęć, aniżeli do życia codziennego. Są tam przedewszystkiem cztery sale orderowe, tak zwane dlatego, że całe ściany ich pokryte są malowidłami przedstawiającemi godła i ordery Wazów — gwiazdy północnej, szpady i serafimów; dalej sala balowa, cała wykładana marmurem żółtym i niebieskim. Sala rady, przyozdobiona gobelinami, sąla audyencyonalna, sala Wiktoryi i sala porcelanowa są bezwątpienia najoryginalniejsze i najwspanialsze z niezliczonych sal pałacowych. Alegoryczne malowidła na sufitach, złocenia, ogromne zwierciadła, artystyczne meble — wszystko jest wspaniałe i niezmiernie kosztowne.

Architekt jednak przedewszystkiem myślał o przepychu uroczystości dworskich. Apartamenty następcy tronu naprzykład, położone obok sal, bardzo stylowe nie były jeszcze tak wygodne i z takim komfortem urządzone, gdy zamieszkała w nich księżniczka Małgorzata Connaught, małżonka księcia Gustawa Adolfa. Księżna w krótkim czasie zmieniła urządzenie apartamentów i przerobiła je w guście angielskim.

Król posiada prześliczną bibliotekę z 25,000 tomów, królowa ma dwa gabinety do czytania.

Oskar II urządzał nieraz we wspaniałych salach swej rezydencyi uroczystości familijne. W wigilię np. świąt Bożego Narodzenia zbierał zawsze swe dzieci i wnuki wokoło choinki w sali Pelara, której sufit wspiera się na 16 kolumnach japońskich i która jest pamiętną w dziejach historyi Szwecyi z tego, że w niej to w d. 13 marca 1809 roku spiskowcy naradzali się nad zrzuceniem z tronu Gustawa IV.

Uroczystości dworskie w pałacu Sztokholmskim odznaczają się niezwykłym przepychem i Gustaw V, aczkolwiek sam ma upodobania skromniejsze, zachowuje jednak dotychczas tradycye swych przodków.

Obiady galowe odbywają się zwykle w sali jadalnej królowej. Królowa posiada wspaniały serwis z porcelany serwskiej, nabyty przez Gustawa III; na tle niebieskiem białe medaliony i motywy z kwiatów. Pozatem do rodziny królewskiej należy niezmiernie kosztowny serwis z masywnego złota, ofiarowany królowej Józefinie, matce Oskara II przez siostrę jej cesarzową Augustę, żonę Pedra I. Nietylko piękność architektoniczna i przepych sal zdobią pałac królów szwedzkich, — z okien roztacza się cudowny rozległy widok na morze, usiane drobnemi wysepkami, oraz na miasto, przezwane słusznie zupełnie „Wenecyą północy“.

* * *

Zamek królewski w Chrystyanii zbudowany jest w stylu greckim. Wzniesiono go w r. 1825 ym, w epoce, kiedy sztuka w krajach północnych znajdowała się pod wpływem szkoły Dawida. Plan architekty Lindstowa zawierał bogate ornamentacye zewnętrzne, ale storthing zalecił oszczędność.

Fasada zamku jest upiększona arkadami i sześciu kolumnami doryckiemi. Apartamenty zamku są wytrzymane w stylu greckim, z wyjątkiem sali białej inaczej zwanej salą królowej, która jest w stylu odrodzenia. Kaplica jest bizantyjska.

Norweska rezydencya królewska posiada kilka wspaniałych sal: tronową, w której odbywają się posiedzenia rady ministrów, salę jadalną w stylu pompejańskim, salę audyencyonalną; wielką salę przyjęć wysokości dwóch pięter. Obecna para królewska, obejmując zamek w swe posiadanie zapełniła swe apartamenty prywatne różnymi sprzętami, pochodzącymi z dawnego ich mieszkania w Kopenhadze, oraz z willi królowej w Sandringham.

Na restauracyę sal zamkowych storthing przeznaczył 1,400,000 franków. W umeblowaniu przeważa obecnie styl empire.

W przewidywaniu szeregu wizyt, przygotowano kilka pokojów na dolnem piętrze zamku. Apartament, w którym mieszkał ostatnio król Edward i który przypuszczalnie zajmnie obecnie prezydent Fallières, składa się z salonu czerwonego, sypialni w stylu empire i łazienek.

Położony na wzgórzu zamek norweski dominuje nad fortecą Aggershuus, całem miastem i fiordem, z drugiej zaś strony rozciąga się rozległy widok na pola i lasy iglaste, za którymi w oddali widnieją góry.

## Z prasy rosyjskiej.

„Słowo“ tak pisze o rezultatach zjazdu praskiego:

«Prace zjazdu w rezultacie dały wyniki o charakterze rzeczowym i ideowym. Do rzeczowych należą uchwały o organizacyi banku słowiańskiego, telegraficznego biura słowiańskiego i wszechsłowiańskiej wystawy; tu należy też zaliczyć projekty organizacyi «sokołów», słowiańskiego handlu księgarskiego, ludowych towarzystw oświaty, turystyki i towarzystw wzajemnego wysyłania włościan dla zapoznawania się z życiem i różnymi sposobami kultury rolnej».

«Ideowe rezultaty nie przyniosły nic ponad to, co się już przejawiło i skrystalizowało w Petersburgu i Warszawie. Hasło neosławizmu: wolność, równość i braterstwo wszystkich narodów słowiańskich zyskało ogólną sympatyę i płonie jasnym i równym płomieniem. Ale ciepło jego ogrzało w obliczu wszystkich narodów jedną tylko z ciężkich ran słowiańszczyzny: spór polsko-rosyjski. Polacy, ze względu na wyjątkową swoją sytuacyę w słowiańszczyźnie, dzięki wysokiemu rozwojowi kultury i polityki, dopięli tego, że ich sprawa poszła na pierwszy ogień. Inne narodowości oczekują swej kolei, nie przestając przypominać o swem oczekiwaniu».

Zastanawiając się nad pożytecznością wprowadzenia do kwestyi słowiańskiej zagadnień natury praktycznej, mówi „Słowo“:

«Widać w tem mistrzowską rękę inicyatorów obecnego zjazdu, czechów, tych zdolnych i pilnych uczniów europeizmu w słowiańszczyźnie. Nie darmo przeszli oni surową szkołę niemiecką. Półwiekowe doświadczenie pracy nad własnem odrodzeniem narodowem nauczyło ich, że niema i nie może być żadnego szerokiego ruchu społecznego, jeśli nie opiera się on na podstawie ideałów ogólnoludzkich. Z drugiej zaś strony popędy idealne więdną zwykle i usychają, jeśli nie zostaną podtrzymane przez przedsięwzięcia praktyczne».

Co się tyczy delegacyi rosyjskiej, to skład jej rozczarował potroszę słowiańszczyznę zachodnią, ale do czasu tylko.

«Oczekiwano, że będzie ona zupełniejszą w sensie politycznym i postępowszą w składzie swoich członków. Rozczarowanie to ma praktyczne podstawy, jednak teraz, gdy się już zjazd zakończył, można stwierdzić, że skład delegacyi nie wpłynął na jej zachowanie się na zjeździe. «Ludzie dawnych tradycyi» nie zaznaczali ich ani w swoich przemówieniach, ani w uchwałach; przeciwnie, mieli oni męstwo uznać je za przestarzałe i ustąpić miejsca jedynemu w delegacyi przedstawicielowi «odnowionej Rosyi».

Ciekawe zdania o Kole polskiem i jego prezesie wygłaszają „Pietierb. Wiedomosti“.

«Dmowski jest uważany za winowajcę obecnego, niewygodnego stanowiska Koła polskiego w Dumie. Jednakże winien tu nietyle p. Dmowski, ile Koło, które wybrało na swego leadera «przyjaciela generała Kodamy». Jeździł on w czasie zawarcia pokoju do Japonii ze specyalnym celem oddziałania przez swego przyjaciela, generała Kodamę, na mikada, aby ten ostatni umieścił w warunkach układu pokojowego szereg artykułów, zatwierdzających bodaj czy nie autonomię Polski... Jak Milukow gubi partyę kadecką, tak Dmowski kompromituje Koło... ale któż przeszkadza temu ostatniemu wybrać sobie innego leadera?»

«Samo wreszcie Koło szkodzi sprawie polskiej swem stanowiskiem, zajętem w Dumie. Mianowicie polacy zazdrośnie nie dopuszczają (!) do roztrząsania spraw Królestwa Polskiego, natomiast sami z ochotą się wtrącają do naszego wewnętrznego życia... Za pozwoleniem, panowie! Cóż to z was za opiekunowie? My, rosyanie, nie doroślismy do roztrząsania waszych spraw, a wy niby potraficie roztrząsać nasze?»

„Riecz“ zastanawia się nad trwałością anglo-rosyjskiego sojuszu, poddanego niedawno ogniowej próbie w Persyi.

«Podstawą sojuszu anglo-rosyjskiego było rozgraniczenie sfery wpływów w Persyi i jednakowy stosunek do szacha i medżylisu. Jak tylko powstał ostry zatarg pomiędzy szachem a przedstawicielstwem narodu, i Rosya, i Anglia nie powinny były stawać po czyjejkolwiek stronie, a uczynić to, co oba mocarstwa ogłosiły *urbi et orbi*, — pozwolić persom samym rozwikłać swoje sprawy wewnętrzne».

«Tak też postąpiła Anglia. Tymczasem niema podstawy do twierdzenia, że inaczej postąpiło nasze ministerstwo spraw zagranicznych, o ile mowa tu o jego bezpośrednich agentach. Ale w ogólności postąpiliśmy nie tak, albowiem «rząd zjednoczony» był reprezentowany w Teheranie nie przez jednego tylko p. Hartwiga, ale i przez pułkownika Lachowa, który przy wyciu i naszych, i tureckich reakcyonistów działał wprost przeciwnie literze i duchowi anglo-rosyjskiego sojuszu».

«Potrzeba było całej energii wybitnego rosyjskiego posła w Londynie, hr. Benkendorfa, aby się opamiętały nasze kancelarye i wtedy to zdecydowano się umitygować zbyt energicznego pułkownika i nie pozwolić mu w wigilię wspólnych wystąpień w sprawach macedońskich na zajęcie stanowiska gubernatora Teheranu, co byłoby ani mniej, ani więcej jak końcem sojuszu anglo-rosyjskiego».

## Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

### Źródło złego.

W N-rze 132 „Dziennika“, jedna „z matek wiejskich“ wypowiedziała się poczciwie i rozumnie w kwestyi złego wychowania naszej młodzieży.

Nazywam rzeczy po imieniu, chociaż list otwarty tej pani nadzwyczajnie oględnie stara się wyrażać o przyczynach złego, jakie piętnuje, aczkolwiek częściowo wskazuje, gdzie szukać źródła tych wszystkich fatalnych objawów, jakie się dzisiaj przeważnie spostrzegać dają wśród naszej młodzieży. Niezmiernie jednak dyskretnie stara się omijać wyrażeń dobitniejszych, chociaż zdaje mi się, że doskonale pojmuje „*wo ist der Hund begraben*“. Widocznie nie chce zrobić stanowczego zarzutu naszym matkom, że dzieci „źle wychowują!“

A jednak tak jest i to sobie uprzytomnijmy bez żadnych złudzeń, nim do jakiejkolwiek reformy przystąpić zechcemy.

Te wszystkie przyczyny, które autorka listu przedstawia, są słuszne i niezaprzeczalne, ale to już raczej dalszy ciąg tych, jakie właściwie stanowią całą genezę złego.

Błędy całych rodzin i społeczeństwa, oraz warunki od nas już całkiem niezależne, pogłębiają winy, ale nie są ich przyczyną—a to „ja“, które Szanowna korespondentka wykazała, jako podstawowe zło, objawiające się w młodych, to nie następstwo, to przyczyna, istniejąca daleko wcześniej, bo w zaraniu życia, a biorąca źródło w całym systemie, a raczej niesystemie wychowania.

Odpowiedzialność za nie spada na matki! Szkołę i społeczeństwo uważam za czynniki bardzo ujemne, w warunkach i przy stosunkach, jakie u nas panują, ale te daleko już później złym swoim wpływem oddziaływują na młode pokolenie, zależnym jeszcze czyniąc stopień ich oddziaływania od gruntu, na jaki padają. Więc przygotowanie tego gruntu jest też najdonioślejszym z obowiązków matki.

Czy obowiązkowi temu czynią one zadość? Jest to pytanie, które rzucam śmiało, odpowiadając jednocześnie na nie, bez wahania—nie.

Był czas, kiedym się łudziła, że dziś już dzieci bardzo źle wychowanych, być nie może. Zdawało mi się to niepodobieństwem, ażeby przy ogólnym postępie, którego ślady spotykamy na każdym kroku, przy rozwoju intelektualnym w ogólności, a u kobiet w szczególności, ten dział wychowawczy, ta podstawa narodów i ludzkości, tak stać mogły na nizkim, na desperacko pierwotnym poziomie.

Narzekamy na szkoły, na ustrój społeczny — zły i wadliwy bezwątpienia, ale kogo my też do tych szkół oddajemy? Jaki grunt przygotowujemy pod tę siejbę, która nam się wydaje tak bardzo ujemną i na karb której chętnie zrzucamy cały ogrom odpowiedzialności za winy młodzieży, nie rozumiejąc, że my same, w znakomitej części, do tego złego się przyczyniamy.

Szanowna korespondentka ma zupełną racyę, przywołując kobiety inteligentne, do walki z temi ujemnymi objawami u młodzieży, których jesteśmy świadkami na każdym kroku, ale mnie się zdaje, że łatwiej byłoby do złego nie dopuszczać, niż to złe,— odrabiać!— Naprawiać młodzież w jej wieku szkolnym, to mniej więcej to samo, co ratować szczepki okaleczałe i rakiem toczone, z których uratuje się zapewne pewien procent, ale odpaść musi większość, a i te, co żyć będą, nigdy już porównania nie wytrzymają z okazami, od początku dobrze prowadzonymi!

Według mnie, jedną z najkardynalniejszych zmian, jakich wymaga nasz ustrój społeczny, jest wprost „wychowywanie matek!“—Mamy rodzicielki — wychowawczyń matek nie mamy. Jedne nie chcą, drugie nie umieją, stąd pochodzą te całe legiony małych potworków, które, skarłowaciałe fizycznie i moralnie w dzieciństwie są postra-

---

CYPRYAN NORWID.

# Poezye.*)

### Z PROMETHIDIONA.

(Fragment).

Kto kocha—widzieć chce choć cień po-
[staci,
I tak się kocha matkę—ojca—braci—
Kochankę—Boga nawet... więc mi smu-
[tno,
Że mazowieckie ani jedno płótno
Nie jest sztandarem sztuce, że ciosowy
W Krakowskiem kamień zapomniał roz-
[mowy,
Że wszystkie chaty chłopskie krzywe, że
[kościoły
Nie na ogniwie polskim stoją, że stodoły
Za długie, świętych figury patronów
Bez wyrazu—od szczytu wież aż do za-
[gonów
— — — forma pokrzywdzona woła!...
Niejeden szlachcic widział Apollina
I Skopasową Milejską Wenerę,
A wyprowadzić nie umie komina,
W ogrodzie krzywo zakreśla kwaterę,
Budując śpichlerz często zapomina,
Że użyteczne nigdy nie jest samo,
Że piękne wchodzi nie pytając bramą!

Kto kocha, widzieć chce choć cień
(obrazu,
Choć ślad od lubej wiodący mieszkania,
Choć rozłożone ręce drogowskazu,
Choć krzyż, litanii choć nawoływania,
Choćby kamienną wieżę w błyskawice
Idącą—Boga by oglądać lice.
Bo Miłość strachu nie zna i jest śmiała,
Choć wie, że konać musi, jak konała;
Choć wie, że krzyżów za sobą pociąga
Pułk, jak wiązanych arkad wodociąga,
I że przepłynie krwią do kaskad wie-
[cznych,
Czerwieniejących w otchłaniach słone-
[cznych.

*) Świeżo ukazał się na półkach księgarskich «Wybór poezyi» C. K. Norwida nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego, ułożony i opatrzony starannymi dopiskami młodego krytyka literatury, p. Romana Zrębowicza. Z książki tej wyjmujemy kilka wierszy dla charakterystyki tak mało u nas znanego twórcy.

I wszelka inna Miłość bez wcielenia
Jest upiorowem myśleniem myślenia...
O! Grecyo — ciebie, że kochano, widzę
Dziś jeszcze w każdej marmuru kru-
[szynie,
W naśladownictwie, którego się wstydzę
Za wiek mój—w kolumn karbowanych
[trzcinie
Opłakiwanej od wierzchu akantem,
W łamanych wierszach na łkania za-
[pału,
I w Sokratejskiej sowie z ócz brylan-
[tem,
I w całej Filos twojej—aż do szału!
O Rzymie—ciebie że kiedyś kochano,
W kodeksie jeszcze widzę barbarzyń-
[skim,
Którego krzyżem dotąd nie złamano,
W akademickim języku Latyńskim.
W pofałszowanych Cezarach, i w słowie:
*Roma*—to odwróć, *Amor* ci odpowie!

. . . . . . . . . . . . . . . .

O! gdybym jedną kaplicę zobaczył,
Choćby jak pokój ten, wielkości takiej,
Gdzieby się swojski duch raz wytło-
[maczył,
Usymbolicznił rozkwitłymi znaki,
Gdzieby kamieniarz, cieśla, malarz, sny-
[cerz,
Poeta—wreszcie męczennik i rycerz
Odpoczął w pracy, czynie i modlitwie...
— Gdzieby czerwony marmur, cios, że-
[lazo,
Miedź, bronz i modrzew swojski się zje-
[dnały
Pod postaciami, co niejedną skazą
Poryte leżą w nas, jak w sercu skały;—
O!—tobym w liściach w rzeźbionych pa-
[proci
I w koniczyny treflach, i w stokroci,
I w kos zacięciu łukiem—i we freskach,
O!—tobym w drobnych nawet arabe-
[skach,
Z naturą rzeczy polskiej w pokrewień-
[stwie
Nierozplątanem będących — doślepił,
Że to Miłości balsam bronz ten zlepił...
— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę.
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła.

### Moja piosnka.

1.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie...

2.

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

3.

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony!“
Tęskno mi, Panie...

4.

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mie-
[szkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

5.

Do bez-tęsknoty i bez-myślenia,
Do tych, co mają tak za tak, nie za nie—
Bez światłocienia
Tęskno mi, Panie...

6.

Tęsko mi ówdzie, gdzież któż o mnie
[stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej!
Tęskno mi, Panie...

### Pożegnanie.

Żegnam was, o lube ściany,
Skąd dziecinne strzegąc łoże,
Chrystus Pan ukrzyżowany
Promieniste witał zorze.
A i dzisiaj, choć dokoła
Pasorzytne pną się zioła,
Z ziół i pustek krzyż bronzowy,
Błogosławi mi na drogę.
Ostatni to sprzęt domowy,
Który jeszcze żegnać mogę—
Sprzęt domowy i grobowy.

Żegnam także i was szyby—
Tęczowymi lśniące blaski:
Do rodzinnej wy siedziby
Tak potrzebne jak obrazki,
Przez was, pierwszy raz ujrzałem
Wieś i niebo—przez was wierzę;
I tak wierzę, jak widziałem—
Wieś i niebo—dwa pojęcia,
Które ranny brzask umiła;
Były dla mnie, dla dziecięcia,
Jak dwa skrzydła dla motyla.
Wsią i niebem żyłem cały,
O nich skrzydła mi szumiały,
A kłos złoty biorąc z ziemi,
I kłos słońca, promień złoty,
Wierzchołkami złączonemi
W tajemnicze wiłem sploty:
I bujałem nieujęty —
I bujałbym tak na wieki,
Lecz łza w swoje dyamenty
Zakowała mi powieki,
I strąciła w przepaść nocy—
A ciążyły te okowy,
I ciążył mi chleb sierocy:
Przełzawiony, piołunowy,
Chleb sierocy, smutna dola
Opuszczony dom i rola.—

Potem Sfinks nauką zwany,
Roztoczywszy obszar skrzydeł,
Hieroglifem zapisany,
Do zgubniejszych gnał mię sideł.
A patrzyłem w skrzydła jego,
Jako w zwój pergaminowy,
Jak w rozwartą księgę złego,
Tajemnemi litą słowy —
I dojrzałem słów ubóstwo
Wśród czarnego głosek stada,
Co jak wielkie kawek mnóstwo
Boju myśli plac osiada.

I odleci, a zostanie
Blada kość i piasek blady,
Smutne grzechu panowanie,
Marna rzecz i marne ślady.

Potem jeszcze świat wesoły,
Bo wesołym być się mniema,
I ci ludzie pół-anioły,
Gdy aniołów całych niema—

Potem jeszcze miłość czysta,
Umarłego cień rycerstwa,
Za urocza i za mglista,
By w nią wierzyć bez szyderstwa—

Potem jeszcze przyjaciele
Litościwi i oszczerce,
Co za złe, lub dobre cele,
Odważają się mieć serce.

Ci i tamci równie biedni,
Tem nad zwykłą stojąc rzeszą,
Że gdy znudzi świat powszedni,
Dokuczają albo cieszą!

A to w snach przedpołudniowych
Miło widzieć w snach młodości,
Że bez celów rachunkowych
Użyczają chociaż złości —
Biedni ludzie! Niech im cnota
Rozpromieni noc żywota...

— Cóż więc jeszcze oddać mogę,
Bym zapłakał, idąc dalej —
Spojrzę oto na podłogę,
Kędym pełzał, pełza szalej,

Kędym dumał, kwiat pamięci
Lazurowem błyska okiem,
Jak ci młodzi wniebo wzięci,
Migający za obłokiem,

I krzyż tylko zardzewiały
Na wezgłowiu mchów zielonych,
I te szczątki, co zostały
Z szyb tęczowo przepalonych,

I ta myśl, i te wspomnienia,
I weselszych przeczuć tysiąc,
Zwitych w tęczę odrodzenia,
Którą Twórca raczył przysiądz,

I zaklinał się na siebie,
Że znów góry wyjrzą z głębi,
A obłoki stały w niebie,
Jak trwożliwy rój gołębi—

I świat cały się odradzał,
I znów słońce wyszło z chmury,
I znów księżyc się przechadzał,
Łabędziowy, jasno-póry —

Gdy zaś, wedle słów Jehowy,
Siedmiobarwna niebios wstęga,
Jako świt popotopowy
Dotrzymuje, co przysięga—

Może również—kto wie—może
I ta moich przeczuć tęcza,
Wysnowana w imię Boże,
Uskuteczni, co zaręcza—

Może, tak—lecz jeśli burza,
Nim się jasne barwy sprzędą,
Wszystkie Nieba pozachmurza,
Które tylko są i będą—

Jeśli nawet Sfinks nauki
Marnym się okaże płazem,
Mamże w szare strącon bruki
Dla spokoju zostać głazem,
Mamże setne tłocząc kości,
Wołać głosem znikczemnienia:
Witaj mi obojętności
Ideale doświadczenia!
Nie—choć piorun po piorunie
Gorejące wstęgi wije,
Ja w spienionych wałów runie
Zakrwawioną pierś obmyję,
Pierś obmyję, lub rozbiję.—

Nim zaś z czuciem haroldowem
Cisnę się w to groźne morze,
Przeżegnajcież starem słowem—
Szczęść ci Boże...

### Moja piosnka.

Źle, źle zawsze i wszędzie
Ta nić czarna się przędzie:

Ona za mną, przedemną i przy mnie.
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie, w modlitwie i hymnie.

Nie rozerwę, bo silna
Może święta, choć mylna,
Może nie chce rozerwać tej wstążki;
Ale wszędzie.—O! wszędzie,
Gdzie ja będę, ta będzie:
Tu otwarte zakłada się książki,
Tam u kwiatów zawiązką,
Ówdzie stoczy się wązko,
By jesienne na łąkach przędziwo;
I rozmdleje stopniowo,
By ujednić na nowo,
I na nowo się zrośnie w ogniwo.

Lecz nie kwiląc jak dziecię,
Raz wywalczę się przecie.
Niech mi puhar podadzą i wieniec!...
I włożyłem na czoło,
I wypiłem, a w koło
Jeden mówi drugiemu: „szaleniec“!!
Więc do serca o radę,
Dłoń podniosłem i kładę,
Alić nagle zastygnie prawica;
Głośno śmiali się oni,
Jam pozostał bez dłoni,
Dłoń mi czarna obwiła pętlica.

Źle, źle zawsze i wszędzie,
Ta nić czarna się przędzie,
Ona za mną, przedemną i przy mnie.
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie, w modlitwie i w hymnie.

Lecz nie kwiląc, jak dziecię,
Raz wywalczę się przecie;
Złotostruna nie opuść mnie lutni!
Czarnoleskiej ja rzeczy
Chcę—ta serce uleczy!
I zagrałem...

i jeszcze mi smutniej.

chem otoczenia, a w dojrzałości, bodaj czy nie zakałą społeczeństwa!

W tej kwestyi wypowiedziałam się obszerniej na innem miejscu, więc tu powtarzać się nie będę, ale tylko jeszcze słów kilka dodam, że to „ja" nie w znaczeniu indywidualności, ale wprost najwstrętniejszego egoizmu, w dzieciach, wyrabiają same matki. W każdej prawie rodzinie chowa się taki mały tyran, który zacząwszy od rodziców, a skończywszy na sługach wszystkim daje się potężnie we znaki. Nie rzadko spotyka się matki, które mimo pomocy nianiek i bon, same omdlewają ze zmęczenia, nie mając ni dnia, ni nocy spokojnej! Czem dziecko starsze, tem nieznośniejsze, a wszystkie jego wybryki kładzie się zawsze na karb choroby, albo też trudnego charakteru—tymczasem i jedno i drugie utrudniają wychowanie, ale go nie obezwładniają tam, gdzie matka od urodzenia dziecka rozumie konsekwetnie systematycznie i stanowczo go prowadzi. Przeciwnie, bezmyślna pobłażliwość, słabość granicząca z niemocą, brak wszelkiego kierunku i jakaś kocia miłość, która też z dziecka robi drapieżne zwierzątko, to zwykłe cechy, naszego wychowania!

Matka, jeśli nie jest pewną tego, co może dziecku pozwolić, a czego musi zabronić, jeśli niema na tyle energii, żeby głosem stanowczym powiedzieć „nie", kiedy tego zachodzi potrzeba, bardzo prędko stanie się igraszką własnego dziecka.

Wcześnie sił ono swoich próbuje, zmagając się z osobą, od której zależy, a taki turniej, zwykle decyduje o całem dalszem jego wychowaniu, bo jeśli górę raz weźmie dziecko, potrafi ono ze swej przewagi korzystać przy lada sposobności—przeciwnie zaś, jeśli matka odrazu wykaże swoją niezłomną wolę, opór dziecka staje się coraz rzadszy i słabszy. Zwycięztwo nad matką, pociąga za sobą fatalne skutki, dziecko bowiem ma cały arsenał broni, którą się posługuje z przedziwną przebiegłością, wedle potrzeby.

Ton rozkazujący przybiera tem łatwiej, im częściej w głosie matki odczuje wahanie i niepewność. Do pomocy stają mu, czynniki najrozmaitsze, jakoto: choroba, nerwy, potrzeba spokoju dla kogoś z otoczenia, wstyd matki wobec obcych, przed którymi obawia się sceny doprowadzać do ostateczności, a wszystko to broń w ręku dziecka niezawodna, którą ono rozumie doskonale, jeśli czuje słabość matki.

Mały tyran, staje się ogromnym egoistą, brutalem, bez odrobiny serca, bez szczypty delikatności! Nic i nikt go nie obchodzi, przywyka siebie uważać za istotę, dla której słońce wyłącznie świeci, a wszystkich na to przeznaczonych, ażeby jemu jednemu dogadzali, w następstwie czego przychodzą chwile, w których otoczenie, przywiedzione do rozpaczy wybrykami malca, przestaje nad sobą panować, i krzykami a co gorzej szturchańcami, chce wreszcie poskromić to dzikie zwierzątko. Wtedy to sytuacya doprowadzona do jakichś, wprost niemożliwych granic, najgorzej wpływa na dziecko, coraz bardziej zdarowione, buntujące się coraz częściej, wobec okrutnie już zmęczonej matki, która w końcu, prawie już zawsze, sama ustępuje.

Taki jest początek wychowania, szkoła i duch panujący w rodzinie, to dalszy ciąg i... dokończenie.

Może niejedna z młodych matek, czytając te słowa, pomyśli sobie, że je cytując przykłady złego wychowania, nie daję jednak na nie kardynalnej rady, a tylko ogólnikowo mówię, „że się powinno wychowywać dobrze". Ale w jaki sposób, bo łatwo powiedzieć, ale trudno bardzo wykonać.

Tak, trudno — bo się do tego zabieramy bez najmniejszych kwalifikacyi, nie będąc same wychowane.

Powtarzam: konsekwencya, stanowczość, wielka systematyczność i taki zasób energii, ażeby się nie ugięła, przed energią dziecka, oto czynniki, bez których nie może być mowy o wychowaniu. Ale na to, ażeby je mieć i umieć się niemi posługiwać, trzeba albo odpowiednio być wychowaną, albo się samej wychowywać, biorąc do pomocy rozum, wolę, przykłady z życia i doskonałe podręczniki, których nam nie brak w naszej literaturze. Trzeba się zapoznać z psychologią dziecka, ale... i ze swoją własną. Trzeba, chcąc zawładnąć dzieckiem, umieć panować i nad sobą — trzeba wiedzieć, czego się chce i do czego się dąży, a doszedłszy do pewnych danych, mieć je za wytyczne, nie podlegające żadnym wrażeniom zewnętrznym, któreby mogły zachwiać i osłabić raz powzięte postanowienie.

Miłość macierzyńska stwarza cuda, ale trzeba kochać nietylko sercem, ale i rozumem, nie tą miłością, która z dziecka robi dyablątko, ale z niego urabia — człowieka! Czekoladka nie w porę dana — staje się trucizną, surowość odpowiednio zastosowana—lekarstwem, które nieraz życie ratuje.

**M. C.**

## KRONIKA PROWINCYONALNA

*(Z pism i od korespondentów).*

— **W Żabotynie**, gub. kijowskiej, w dniu 6 lipca zrana, na rynku miejscowym wybuchła bomba. Huk słyszano na odległości kilku wiorst. Ponieważ wybuch nastąpił bardzo rano, bo najwyżej o godzinie 4-ej, a plac był jeszcze zupełnie pusty, nikt przeto nie ucierpiał. W najbliższych tylko domach szyby zostały wybite. Bombę, jak się okazało, położył na rynku jakiś młody 20-letni włościanin, który w przeddzień powrócił z Krzywego Rogu, gdzie pracował w kamieniołomach. Gdy zaaresztowano i zapytano o powód położenia bomby, odrzekł, że chciał przestraszyć śpiące miasteczko.

(„Kij. Myśl").

— **Berdyczów.** Jeden z więźniów w więzieniu berdyczowskim stanął w oknie swej celi i zaczął rozmawiać z krewnymi i znajomymi, którzy podeszli do ogrodzenia więzienia. Żołnierz, stojący na czatach, rozkazał usunąć się od okna, lecz więzień nietylko nie posłuchał rozkazu, ale według doniesienia administracyi więzienia, zaczął ciskać w niego przez kraty kamieniami. Wówczas żołnierz strzelił do okna, ale szczęściem nie trafił w nikogo. Wiadomość o tem przesłano gen.-gubernatorowi.

— **Zamordowanie 11 osób.** Onegdaj w nocy w pobliżu m. Janowa, gub. podolskiej, w majątku hr. Chołoniewskiego wymordowano w celach rabunkowych całą rodzinę zarządzającego majątkiem wraz z gośćmi, ogółem 11 osób. Tego samego dnia zarządzający przywiózł poważną kwotę na wypłaty. Zabójcy zbiegli.

(«Kij. Myśl»).

## 800-letni jubileusz klasztoru Michajłowskiego.

Po rannem nabożeństwie, odprawionem w kaplicy świętej Barbary, wszyscy metropolici wraz z duchowieństwem wyszli przed dzwonnicę klasztoru Michajłowskiego na spotkanie procesyi z soboru Sofijowskiego, w której uczestniczyli episkopi: wołyński, niżegorodzki, grodzieński i sumski. Następnie metropolita petersburski Antoni wraz z metropolitami kijowskim Flawianem i moskiewskim Włodzimierzem w asystancyi episkopów Tichona, Michała, Innocentego, Anastazego i starszego duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo. Pomimo silnego deszczu, po nabożeństwie procesya z relikwiami św. Barbary obeszła dookoła klasztor przy dźwiękach wszystkich dzwonów cerkiewnych. Na nabożeństwie byli obecni: oberprokurator synodu, Izwolskij, pomocnik ober-prokuratora Rogowicz, generał-gubernator W. Suchomlinow, koniuszy dworu hr. Szeremetiew, gubernator kijowski, hr. Ignatiew, wicegubernator N. Czychaczew i prezydent miasta Djakow.

W dniu 13 lipca na uroczystem zebraniu wieczornem w lokalu towarzystwa religijno-oświatowego odczytane zostaną referaty historyczne, dotyczące klasztoru Michajłowskiego przez prof. uniwersytetu kijowskiego, S. Gołubiewa i archimandrytę Dymitrego. Dla upamiętnienia dnia jubileuszu klasztor Michajłowski ma wydać dzieje klasztoru. Nadto utworzony ma być specyalny kapitał z odsetek od dochodów klasztoru, przeznaczony na wybudowanie cerkwi imienia św. Barbary.

# KRONIKA.

— **Z wydziału Letnisk przy R. K. T. D.** Od dn. 30 z. m. wydział Letnisk wysłał na wieś 65-ro dzieci co razem z poprzedniemi stanowi 368. Dnia 30-go czerwca do Staniłówki pp. Bądarzewskich wysłano 10 dziewczynek; dn 1-go lipca do Niemierczy pp. Buszczyńskich —10 chłopców i do Jaropowiec pp. Aleksandrowiczów dodatkowo — 4 dziewczynki; dn. 3 lipca do Celinowa pp. Pieńkowskich dodatkowo 4 dziewczynki; dn. 4 lipca do Monastyrka na kolonię, utworzoną kosztem wydziału 20 chłopców i do Hrycowa Włodzimierza hr. Grocholskiego 8 dziewczynek jako drugą partyę.

Wysłano również na wieś pojedyńczo bez kolonii 5 dziewczynek i 4-ch chłopców.

Oprócz tego wydział ma nadzieję uzyskać jeszcze miejsce dla 10 chłopców, koniecznie potrzebujących wyjazdu.

Wydział Letnisk składa za naszem pośrednictwem serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim współczującym i przychodzącym z pomocą biednej dziatwie i zabiegom wydziału, albowiem bez ich wspaniałomyślnych ofiar wydział nie mógłby wysłać tak pokaźnej liczby dzieci—o 129 więcej niż w roku zeszłym. Kontrola dzieci wykazuje bardzo dobre wyniki letniego pobytu, to też nie wątpimy, że wydział letnisk dalszem poparciem naszego społeczeństwa cieszyć się będzie.

— **W sprawie katastrofy kolejowej.** W zarządzie kolejowym otrzymaną została telegraficzna wiadomość, iż oprócz 4-ch osób wymienionych we wczorajszym numerze, nikt więcej nie postradał.

Na miejscu katastrofy kolejowej między Janowcami i Waśkowcami linii nowosielickiej ruch pociągów odbywa się po czasowym torze obwodowym, wybudowanym na przestrzeni 80 sążni.

— **O plac pod barak.** Na prośbę zarządu kolei żelaznych o ofiarowanie mu placu miejskiego obok kolonii kolejowej, na którym w zeszłym roku został zbudowany czasowy barak choleryczny, wartości 30,000 rb., zarząd miejski zwlekał z odpowiedzią. Wobec tego rada zarządu kolejowego, zważywszy na to, że pozostawienie baraku nadal byłoby bardzo pożądanem, uchwaliła starać się o zezwolenie Najwyższe na wywłaszczenie miejskiego placu.

**OSOBISTE.**

Naczelnik Poł.-Zach. kol. żel. p. Niemieszajew powrócił do Kijowa.

— POCIĄG IV-ej KLASY. Wskutek zwiększenia się ruchu robotników rolnych na kolejach, zarząd kolei żelaznych od d. 10 lipca wprowadził specyalne pociągi 4-ej klasy między stacyami «Bobrinskaja-Czerkasy». W pociągach tych pasażerowie będą przewożeni za biletami pojedyńczymi.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj w domu Nr 32 przy ul. Syreckiej na fermie powiesiła się 21-letnia włościanka Ł. Puzenkowa. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Zwłoki desperatki odesłano do prosektoryum.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania p. Maryi Babińskiej, przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej Nr 21, skradziono złoty łańcuszek, 2 zegarki i bransoletę.

# Kronika ekonomiczna.

### Przegląd rynków zbożowych.

Usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego w ostatnim tygodniu było nader chwiejne, spowodowane nieokreślonymi widokami na urodzaj tegoroczny. Tranzakcye zawierano bardzo ostrożnie, ograniczając się nabywaniem zboża na potrzeby bieżące. Sytuacya na głównych rynkach zbożowych przedstawia się jak następuje: na rynkach północno-amerykańskich usposobienie z pszenicą chwiejne, z jednej strony z powodu zmniejszonej dostawy pszenicy przez farmerów, z drugiej — z powodu znacznych tranzakcyi, które wywołały zniżkę cen. Usposobienie z kukurydzą mocne w związku ze znacznem zapotrzebowaniem, wskutek czego ceny podniosły się. Na rynkach argentyńskich usposobienie z pszenicą i kukurydzą mocne, ceny podniosły się. Na rynkach zachodnio-europejskich przeważa usposobienie stałe, lecz małoczynne; daje się zauważyć zmniejszenie dostawy przeważnie zboża argentyńskiego. Na rynkach angielskich usposobienie z owsem i pszenicą mocne, z kukurydzą stałe; bardzo mocne z jęczmieniem przy ogromnej zwyżce cen. Na rynkach niemieckich ceny pszenicy i żyta wciąż się podnoszą, z owsem usposobienie mocne, przy zwyżce cen z powodu wzmożonego popytu; z jęczmieniem małoczynne, z grochem stałe, ceny bez zmian. Na rynkach francuskich usposobienie z pszenicą mocne, ceny trzymają się na tym poziomie co dawniej. W portach włoskich usposobienie z pszenicą i kukurydzą stałe, ceny na dawnym poziomie.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich usposobienie ogólne mocne, tranzakcye nader ograniczone. Daje się jednak zauważyć tendencya zwyżkowa, co można objaśnić tem, iż w rajonie środkowej Wołgi spodziewany jest nieurodzaj; wskutek tego wzmogły się zapotrzebowania ze strony młynarzy, którzy obowiając się, aby nie zbrakło zboża na rynkach, pospiesznie nabywają zboże większemi partyami. Tendencya zwyżkowa przejawia się też w rajonie Kamy, jako rezultat złych wiadomości o spodziewanym urodzaju nad Wołgą. Na rynkach kraju poł.-zachodniego zaczynają się wyjaśniać widoki na urodzaj. Według ostatnich wiadomości najgorsze zbiory oczekiwane są w rajonie fastowskim, gub. kijowskiej, w pow. skwirskim i berdyczowskim spodziewany jest dobry urodzaj. W gub. podolskiej urodzaj zapowiada się wogóle nieźle w niektórych miejscach nawet bardzo dobrze. W chwili obecnej jednak, wskutek wyczerpania się zapasów i nieokreślonych widoków na rezultaty urodzaju i przyszłe warunki popytu, ceny zboża tegorocznych zbiorów trzymają się na jednym poziomie, a producenci nie zgadzają się na żadne ustępstwa. Pszenica miejscowa 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 38 kop., w Besarabii 1 rb. 15 kop.; w rajonach charkowskim i kurskim 1 rb. 20 kop. Usposobienie z żytem mocne, z dostawą natychmiastową 1 rb. 5 kop.—1 rb. 10 kop., na dalsze terminy nieco taniej. Z owsem przyszłych zbiorów tranzakcyi niema. Usposobienie z prosem bardzo mocne, ceny znacznie się podniosły dochodzą do 72—73 kop. za pud. Z grochem mocne, lecz małoczynne, tranzakcyi niema, ceny na dawnym poziomie, t. j. groch «Wiktoria» bez żuczka do 1 rb. 10 kop., z żuczkiem do 1 rb., bobik do 80 kop. Z makiem usposobienie małoczynne, z prosem lnianem spokojne. Ceny maku dochodzą do 2 rb. 60 kop. ze strony nabywców i 2 rb. 75 kop. ze strony producentów w rajonie kijowskim; w gub. podolskiej zawierano tranzakcye na mak po 2 rb. 50 kop. Z gorczycą usposobienie mocne, ceny dochodzą do 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop.

Według ostatnich wiadomości na Kaukazie oczekiwany jest średni urodzaj, w gub. ekaterynosławskiej zboża jare przedstawiają się bardzo dobrze, ozimina źle; w rajonie charkowskim i na Krymie urodzaj średni.

# Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

### Wypadki w Turcyi.

**Petersburg.** — Z Konstantynopola telegrafują, że cała Turcya jest objęta ruchem rewolucyjnym. W wilajetach władza znajduje się w rękach starszych naczelników oddziałów wojskowych.

Wojsko codzień przechodzi na stronę rewolucyonistów. Oficerowie żądają konstytucyi.

Według informacyi organu młodoturków trzecia część wojska przyłączyła się do rewolucyonistów. Na czele rokoszu wojennego — naczelnik sztabu.

Ze Smirny komunikują, że bandy greckie, bułgarskie i rumuńskie przyłączyły się do ruchu rewolucyjnego.

W Konstantynopolu dokonano zamachu na Niazi beja. Zamach nie udał się.

Sułtan jest zaniepokojony wiadomością, iż młodoturcy posiadają listę szpiegów, których zdradził zapewne jeden z dygnitarzy.

**Petersburg.**— Z Konstantynopola donoszą, iż cały szereg miast w Macedonii bez przelania krwi przeszedł na stronę młodoturków. W środę oficerowie, żołnierze i naród ogłosili konstytucyę. Saloniki przyłączyły się do rewolucyonistów. Dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie. Oficerowie utrzymują karność wśród wojska i dbają o porządek. W Adrianopolu oficerowie 2 korpusu armii wypowiedzieli się za konstytucyą. W Resnie młodoturcy ogłosili głównodowodzącym Achman-Fasil-baszę, który był przysłany tu przez sułtana dla stłumienia rozruchów i przeszedł na stronę rewolucyonistów.

### Sytuacya w Persyi.

**Petersburg.** — Z Teheranu donoszą, że prezydent i członkowie medżylisu i endżumenów, leaderzy opozycyi wyjechali do Paryża w celu utworzenia tam komitetu rewolucyjnego.

W obozie szacha codziennie wykonywane są wyroki śmierci na osobach ujętych rewolucyonistów. W Taurisie rewolucyoniści ostrzeliwali dom gubernatora.

Pomiędzy wojskiem Rachim-chana a rewolucyonistami trwa zaciekła walka.

### W sprawie zjazdu rektorów.

**Petersburg.**— Nastąpiło urzędowe zawiadomienie, iż wiadomości prasowe o zjeździe rektorów są nieprawdziwe. Zjazd rektorów nie odbędzie się.

### Różne.

**Petersburg.** — Wiadomość o nałożeniu przez gen.-gubernatora moskiewskiego kary w sumie 3000 rubli na redakcyę „Russkich Wiedomostiej" za wydrukowanie listu Tołstoja, wywołało zdziwienie w sferach administracyjnych, które chciały pominąć milczeniem ten list z powodu zbliżającego się jubileuszu Tołstoja.

**Petersburg.** — Na redakcyę gazety „Utro" nałożono karę w sumie 500 rb.

**Petersburg.** — Administracya uniwersytetu przyjmuje podania od byłych słuchaczek, mając nadzieję, iż nie będzie przeszkód do ukończenia przez nie uniwersytetu.

**Petersburg.** — W żeńskim instytucie medycznym — 250 wakansów.

**Petersburg.** — Gen.-gubernator moskiewski, Herszelman, kazał skonfiskować wydanie „Ewangelii" Tołstoja.

**Moskwa.** — Wczoraj nad miastem szalała burza, połączona z ulewą. Ulice zalane są wodą na $1\frac{1}{2}$ arsz. Elektryczność zgasła. Miasto poniosło znaczne straty.

**Petersburg.** — Zarząd więzienny wobec przepełnienia więzień postanowił obrócić więzienia etapowe na zwykłe więzienia.

**Petersburg.** — według krążących pogłosek do uniwersytetu warszawskiego będą przyjmowani seminarzyści.

(Od Agencyi Petersburskiej).

### Ogłoszenie konstytucyi w Turcyi.

**Londyn.** — Do Agencyi Reutera telegrafują z Konstantynopola: „Dzisiejsze poranne dzienniki tureckie zawierały komunikat urzędowy, który zawiera rozkaz rospisania wyborów według praw konstytucyi, opracowanych przez sułtana".

**Konstantynopol.** — W składzie rady ministrów zaszły zmiany następujące: Said-basza mianowany został wielkim wezyrem, naczelnik głównego sztabu, marszałek Omer Ruschdi-basza—ministrem wojny, inni ministrowie pozostali na zajmowanych stanowiskach.

**Konstantynopol.** — O godz. 4 m. 30 z zachowaniem zwykłego ceremoniału odczytany został w obecności wyższych urzędników reskrypt sułtana o mianowaniu nowego wielkiego wezyra i ministra wojny. Po skończonej ceremonii nowy wielki wezyr wraz z ministrem wojny i innymi ministrami udał się do Ildiz Kiosku w celu złożenia hołdu sułtanowi.

**Konstantynopol.** — W specyalnych dodatkach dzienniki tureckie ogłosiły treść reskryptu sułtana, wydanego na imię Said-baszy: „Dzielny wezyrze, Said-baszo! Po usunięciu Ferid baszy otrzymuje pan w nagrodę swej wiernej służby godność wielkiego wezyra". Dzienniki donoszą, iż szeik-ul-islam, Mehmed Diemal eddin pozostaje na swem stanowisku, a b. wielki wezyr Kiamil-basza zaliczony został do składu rady ministrów. Jednocześnie z nominacyą nowego ministra wojny seraskierat przemianowany został na ministerstwo wojny.

**Konstantynopol.** — Według otrzymanych tu wiadomości, do Monastyru z Resny przybyło przeszło 1,000 młodoturków z Niazi na czele.

W nocy na 10 lipca wzięli oni do niewoli marszałka Osman-Karzę, wywieźli go z miasta, które jest w ich rękach i wysłali do Resny.

Dn. 10 lipca, w południe, w Monastyrze manifestanci ogłosili konstytucyę przy salwie z dział w obecności garnizonu miejscowego i wojska, przybyłego z Małej Azyi. Wali i urzędnicy pozostają na swych stanowiskach, chociaż z więzień wypuszczono przeszło 1,000 więźniów. Porządek w mieście nie został zakłócony. Gwałtów nie było żadnych.

**Belgrad.** — Twierdzą tu, że w Mitrowicy otrzymano irade sułtana o nadaniu Turcyi konstytucyi.

**Wiedeń.** — Do „Corr. Bureau" donoszą z Konstantynopola, iż otrzymano tam wiadomość z Sofii, jakoby w tych dniach wszyscy bułgarscy rezerwiści, w tej liczbie muzułmanie, otrzymali rozkaz, aby byli gotowi na wypadek rozkazu o powołaniu do służby wojskowej. Wiadomość ta w pierwszej chwili wywołała niepokój. Przypuszczają jednak, że w danym wypadku jest mowa tylko o manewrach.

**Berlin.** — Mianowanie wielkim wezyrem Said-baszy uważane jest tu za rozsądną decyzyę sułtana. Prasa upatruje w tem ustępstwo ze strony sułtana na rzecz młodoturków.

„Vossische Zeitung" jest zdania, iż zadanie Said-baszy jest nader trudne, albowiem będzie on miał do czynienia z Ildiz-Kioskiem, mocarstwami i młodoturkami. Jednak, ażeby dać sobie radę z tem wszystkiem, potrzebny jest właśnie człowiek umiarkowanych przekonań, a takim jest Said-basza.

**Mikołajów.** — Przyjechał tu minister handlu.

**Konstantynopol.** — Według wiadomości, otrzymanych z Salonik w dniu 10 lipca, na placu, położonym w śródmieściu, odbywają się mityngi. Na mityngach w różnych narzeczach miejscowych przemawiają młodoturcy do tłumów, nawołując do współdziałania we wprowadzeniu ustroju konstytucyjnego i idei równości i wolności. Zebrane tłumy z zapałem oklaskują mówców. Obecna na mityngach policya, żandarmi i przedstawiciele władzy zachowują się biernie. Porządek dotychczas nie został zakłócony. Z Ueskuebu, Koepruelue, Istipui Seresu nadchodzą jednakowe wiadomości o ruchu tureckim. W m. Gjevgelii, leżącem w wilajecie salonickim, naczelnicy wojsk zagarnęli władzę w swe ręce. Kajmakama, członków rady administracyjnej i dowódcę żandarmów zaprosili oni do konaku i zmusili do złożenia przysięgi na wierność programowi młodoturków. Patrole wojskowe z oficerami na czele obchodzą miasto i okolice i rozdają proklamacye. Na wniosek komitetu młodoturków, proklamacye te są odczytywane w cerkwiach przez przedstawicieli gmin chrześcijańskich. Komunikacya telegraficzna pomiędzy Salonikami a Monastyrem przerwana. W Ellasanie zabito kajmakama, który nie chciał przyjąć udziału w ruchu.

**Petersburg.** — Najjaśniejsi Państwo wraz z Następcą Tronu i Dostojnemi Córkami wyruszyli na cesarskim jachcie „Sztandart" na zatokę Fińską.

**Petersburg.** — Dnia 8 lipca zostały Najwyżej zatwierdzone, uchwalone przez Dumę i Radę Państwa 44 projekty prawa, dotyczące: preliminarzy, repartycyi podatków i powinności ziemskich w guberniach, w których niema ziemstw; kredytów na potrzeby oświaty; ochrony wodnych bogactw przemysłowych na Dalekim Wschodzie; terminowej żeglugi pod flagą rosyjską na morzach Czarnem i Śródziemnem; ustanowienia terminowej żeglugi na dorzeczu Amura od 1909 r.; kredytów na potrzeby ministerstw wojny i marynarki; procedury rozwodów z osobami wojskowemi, które zginęły bez wieści podczas ubiegłej wojny rosyjsko-japońskiej.

**Astrachań.** Zaregestrowano dwa wypadki cholery azyatyckiej, stwierdzone przez badania bakteryologiczne.

**Kostroma.** Podczas rewizyi wetłużskiego zarządu miejskiego wykryto defraudacyę 12,000 rb., której dokonał prezydent miasta Szabarow.

Szabarow uciekł.

**Kazalińsk.** Rozmycie toru kolejowego między stacyami Cziili i Tiumeń—Arykiem zwiększa się. W czterech miejscach tor został uszkodzony przez prąd wody. Komunikacya przerwana na przestrzeni 20 wiorst. Ogłoszono, iż dzieci, kobiety i chorzy będą przewożeni na drezynach; mężczyzni odbywają drogę pieszo.

Pociągi z Rosyi europejskiej — przepełnione.

Tor kolejowy osuwa się.

W ciągu 10 dni niema poczty z Taszkentu.

**Petersburg.** Dnia 11 lipca dwaj niewykryci pozbawieni pracy robotnicy w maskach wtargnęli do mieszkania byłego kasyera komitetu pozbawionych pracy — Czurkowa i zamordowali jego i jego matkę staruszkę. Na kilka dni przed morderstwem Czurkow oświadczył, iż skradziono mu 3,000 rb. z pieniędzy komitetowych.

Robotnicy posądzili go o defraudacyę.

**Belgrad.** Otrzymano wiadomość z Ueskuebu, iż wojsko tureckie wszczęło rokosz. Naczelnika dywizyi złożono z urzędu, na jego miejsce obrano innego. Wojsko zajęło wszystkie gmachy rządowe. Wali kossowski oświadczył, iż solidaryzuje się z ruchem młodotureckim. Albańczycy całemi gromadami przybywają do Ueskuebu. Zbuntowani żołnierze tureccy zamordowali naczelnika sandżaku.

**Belgrad.** Na prezydenta skupczyny został obrany staroradykał doktór Wukczewicz, na wiceprezydentów — Kosicz i Stoikowicz.

**Londyn.** Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „Ostateczny skład gabinetu: Muszir-Saltaneh — minister prezydent i minister spraw wewnętrznych, Ała-Saltaneh—spraw zagranicznych, emir Bogadur—wojny, Kawamdaouleh — skarbu, Muszir-daouleh — sprawiedliwości, Mo-Chan-Dismem-Ałych — handlu, Moatimn-el-Mulk — oświaty".

**Londyn.** W izbie gmin Rooteford zainterpelował Greya, czy rząd angielski proponował sułtanowi, aby ten zorganizował oddział wojskowy dla ukrócenia samowoli band macedońskich. Grey odrzekł, że tego rodzaju propozycye były rozważane przez mocarstwa, lecz przedwcześnie byłoby mówić cośkolwiek w tej kwestyi, dopóki zamiary mocarstw nie będą wiadome.

Na zapytanie jednego z posłów, czy wiadome jest Grey'owi, iż rząd rosyjski zamierza zawrzeć pożyczkę w Anglii, Grey odrzekł, iż nic o tem nie wie.

Zapytany, kiedy oczekuje on odpowiedzi mocarstw na propozycye anglo-rosyjskie w sprawie reform w Macedonii, Grey odrzekł: „mocarstwom zakomunikowana została tylko część propozycyi; należy przypuszczać, że odpowiedź wkrótce nadejdzie".

**Konstantynopol.** Dzienniki tureckie donoszą, że wielki wezyr w dn. 9 lipca telegrafiaznie zażądał od walów dołożenia wszelkich starań, aby, zgodnie z życzeniem sułtana, został zabezpieczony spokój i dobrobyt wszystkich poddanych sułtana oraz pomyślność państwa.

**Mińsk.**—Podana przez dzienniki wiadomość, jakoby w Minsku wykonany został wyrok śmierci na osobie skazanego Kononczuka okazała się nieprawdziwą. W gub. mińskiej nie dokonano żadnego stracenia.

**Symferopol.**—Na mocy rozporządzenia zarządzającego gubernią skonfiskowany został numer „Jużnych Wiedomostiej", w którym zamieszczony był list Tołstoja o karze śmierci, zatytułowany „Nie mogę milczeć".

**Warszawa.**—Na kolejnem posiedzeniu warszawskiego komitetu rejonowego postanowiono „wobec wzmożonego na jesieni przewozu ładunków zbożowych kolejami nadwiślańskiemi zwiększyć tabor ruchomy o 200 wagonów krytych i 45 lokomotyw.

**Petersburg.** — Najjaśniejszemu Panu mieli zaszczyt przedstawić się: ambasador rosyjski w Paryżu — Nelidow i ambasador w Pekinie—Korostowiec.

**Petersburg.** — Minister sprawiedliwości wyjechał na urlop. Zastępować go będzie wiceminister sprawiedliwości, senator Lutze.

**Czelabińsk.** — Na przystanku Jachino rozbił się pociąg pocztowy. Kilka osób odniosło ciężkie obrażenia.

**Petersburg.** Sąd wojenno-okręgowy zakończył rozpoznawanie sprawy 44 osób, oskarżonych o należenie do partyi socyalistów-rewolucyonistów. Z liczby 44 osób na ławie podsądnych zasiadło 39. Sąd uznał 32 podsądnych za winnych należenia do występnego stowarzyszenia i skazał ich na ciężkie roboty w różnych terminach, a mianowicie: ks. Myszecką, Adamson, Emeljanową, Kowalczuk, katz i Zakhejm na 15 lat, trzech podsądnych na 12 lat, 10 na 10 lat, 5—na 8 lat, 5 ciu—na 6 lat, jednego — na 5 lat i na zesłanie na osiedlenie. Dwóch podsądnych sąd uznał za winnych niezakomunikowania władzom o istnieniu stowarzyszenia i skazał na osadzenie w więzieniu na rok i 8 miesięcy. Pięciu podsądnych uniewinniono. Skonfiskowane u podsądnych pieniądze w sumie zgórą 8,500 rb., postanowiono przekazać „Aleksandrowskiemu komitetowi niesienia pomocy ranionym.".

**Petersburg.** Samochód amerykański „Thomas", biorący udział w wyścigu New-York-Paryż, przybył o godz. 4 m. 15 do klubu automobilistów, a o godz. 6 m. 31 udał się w dalszą drogę.

**Petersburg.** Na mocy zezwolenia Najwyższego przedłużono na rok moc obowiązującą uchwały rady ministrów, Najwyżej zatwierdzonej w dn. 12 kwietnia 1907 r., a dotyczącej pewnych ulg, z jakich mogą korzystać włościanie, dzierżawiący grunta skarbowe.

**Petersburg.** Zarząd budowy dróg kolejowych nabył dla prowadzenia badań terenu przyszłej kolei Amurskiej jeden komplet fototeodolitu ze stereokomparatorem. Do Wiednia wydelegowano czterech inżynierów, aby zaznajomili się z przyrządem i nauczyli się stosować go w praktyce.

**Berlin.** Półurzędowa „Berliner Corespondenz" donosi, iż oddział niemiecki, przeznaczony do wschodniej Azyi, a składający się z 10 oficerów oraz 79 podoficerów i szeregowców, uda się tym razem do miejsca przeznaczenia koleją via Rosya, Mandżurya i Chiny. Rządy rosyjski, japoński i chiński wyraziły swą zgodę. Dzięki wielkiej uprzejmości władz rosyjskich, głównie w czasie 25 dniowej podróży oddziału kolejami rosyjskiemi, jest pewność, iż oddział odbędzie podróż szczęśliwie. Podróż oddziału koleją oprócz zysku na czasie, kosztować będzie znacznie taniej, niż morzem.

**Petersburg.** W dodatku do Nr. 56 „Senatskich Wiedomostiej", ogłoszony został Najwyżej zatwierdzony budżet państwa na rok 1908, ułożony zgodnie z uchwałami Rady państwa i Dumy i według wymagań art. 13 przepisów o porządku rozpatrywania budżetu.

**Chicaco.** Sąd związkowy skasował wyrok sędziego Lendisa, wydany w dn. 3 sierpnia 1907 r. a skazujący towarzystwo „Standar Oil" na karę pieniężną w sumie 29 mil. dolarów. Sąd przesłał sprawę do powtórnego rozpatrzenia.

**New-York.** Z Caracas telegrafują: „Prezydent Castro wydalił ambasadora niderlandzkiego, Veres'a. Minister spraw zagranicznych rzeczypospolitej Wenezuelli przesłał ambasadorowi notę tej treści: „Wobec poglądów, wyrażonych przez ambasadora Veres'a w liście do prezydenta Castro, datowanym z dn. 27 marca, Castro uważa Veres'a za nieodpowiedniego pośrednika w stosunkach przyjacielskich, jakie łączą Wenezuelle z Niderlandami". List ambasadora niderlandzkiego z dn. 27 marca, był najwidoczniej odpowiedzią na żądanie, z jakiem zwrócił się prezydent Castro do rządu niderlandzkiego, a polegającego na tem, aby Niderlandy bacznie śledziły za statkami holenderskimi kursującymi pomiędzy La Guaira a Cariaco. Żądanie motywowane było tem, że na statkach mają się ukrywać pod cudzemi nazwiskami rewolucyoniści wenezuelscy."

**Bombay.** — Większość fabryk strajkuje. Tłum, złożony z kilku tysięcy strajkujących, napadł na 2 oficerów policyi — europejczyków, którzy próbowali rozpędzić demonstrantów.

Oddział piechoty angielskiej dał salwę. Są zabici i ranni.

Strajk ten jest wywołany chęcią wyrażenia sympatyi aresztowanemu agitatorowi Tilakowi, skazanemu za przemówienia agitacyjne na sześć lat wygnania.

# Giełda.

**Petersburg**, 11 lipca.

| | |
|---|---|
| Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st. | —.— |
| „ czeki za 10 f. st. | 95.20 |
| „ na Berlin 3 m. za 100 m. | —.— |
| „ czeki za 100 mar. | 46.66 |
| „ na Paryż 3 m. za 100 fr. | —.— |
| „ czeki za 100 fr. | 37.88 |
| „ na Wiedeń za 100 kor. | —.— |
| Dyskonto giełdowe | —.— |
| 4% państwowa renta | $77\frac{3}{4}$ |
| 5% pożyczka prem. 1864 r. | $363\frac{1}{2}$ |
| „ „ 1866 r. | $256\frac{1}{4}$ |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | $221\frac{1}{2}$-$225\frac{1}{2}$ |
| 4% obl. prem. Szlach. Banku | 75 |
| $4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a | $79\frac{5}{8}$ |
| 5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a | —.— |
| $4\frac{1}{2}$% „ „ | 81.83 |
| $5\frac{1}{2}$% Oblig. Odesk. Kred. T-a | — |
| 5% „ „ „ | 84.86 |
| 5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa | —.— |
| $4\frac{1}{2}$% „ „ „ | 74.76 |
| 5% „ Bakińsk. „ | 68.70 |
| $4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem. | $76\frac{5}{8}$—$77\frac{5}{8}$ |
| $4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem. | $76\frac{1}{4}$.$77\frac{1}{4}$ |
| $4\frac{1}{2}$ „ Wileńk. Bankn Ziem. | 78 |
| $4\frac{1}{2}$ „ Dońsk. „ | $76\frac{3}{4}$.$77\frac{3}{4}$ |
| $4\frac{1}{2}$ „ Kijowsk. Banku Ziem. | $76\frac{1}{2}$ |
| $4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „ | $80\frac{1}{2}$ |
| $4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „ | $77\frac{1}{8}$.$78\frac{1}{2}$ |
| $4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „ | $76\frac{7}{8}$.78 |
| $4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „ | $78\frac{1}{4}$ |
| $4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „ | $77\frac{1}{8}$ |
| Akcye T-a Kaukaz i Merkury | $74\frac{3}{4}$ |
| Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn. | —.— |
| Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze | —.— |
| „ 2-go „ „ „ „ | —.— |
| „ T-a Ubezpieczeń „Rosya" | 233.237 |
| „ Mosk. K. Woroneż. kolei | —.— |
| „ Mosk. Wind.-Rybinsk. | 56 |
| „ Poł.-Wschod. kolei | $89\frac{1}{4}$ |
| „ Wołżsko-Kamsk. b. | 713—718 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 314 |
| Akcye Ros. Chińsk. | 173.175 |
| „ Ros. Handl. Przemysł. | 273 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 328 |
| „ Petersb. Dyskont. Pożyczk. | 376.378 |
| „ Petersb. Prywatni.-Komm. | 136 |
| „ Azowsko-Dońsk. | —.— |
| „ Besarabsko-Tauryck | 490.495 |
| „ Wileńsk. Ziemsk. Banku | —.— |
| Akcye Kij. Banku Ziemskiego | —.— |
| „ Dońsk. Banku Ziemsk. | 484 |
| „ Moskiewsk. „ | 501 |
| „ Niżegor.-Samar. „ | 505 |
| „ Połtawsk. „ | 428.433 |
| „ Petersb.-Tulsk. „ | 318.323 |
| „ Charkowsk. „ | 276 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. | —.— |
| „ Kaspijsk. T-wa | 3925 |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko. | 138.139 |
| „ Tow. Naft. Br. Nobel | —.— |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel | 10400 |
| Akcye „ Hartman. | 201.203 |
| „ Nikopol Mariupolsk. | 59.60 |
| „ Bransk. Rels. Fabr. | 105.108 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo" | 102 |
| „ Kołomieńsk. Fabryki | $160\frac{1}{2}$ |
| „ Putiłowsk. | $83\frac{1}{2}$ |
| „ Rosyjsk. Balt. Fabryki | 327 |
| „ Ros. Fabr. lokomot. (Bue) | —.— |
| „ Petersbursk. Metallurg. | —.— |
| $3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem. | $69\frac{3}{4}$ |
| Akcye Bransk. Kopalni Węgla | 146.148 |
| 5% Obligacye Kasy Państw. | 101 |
| Akcye Fabr. Wag. Fenix | 166.168 |
| „ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a | 73 |
| $4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r. | 96.97 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 96 |
| Akcye T-a „Dwigatiel" | 43 |
| „ Fabr. Malcewsk. | —.— |
| Nowa pożyczka 1906 r. | $95\frac{1}{4}$ |
| 5% świadectwa włościan. | 88 1/[illegible] |

Usposobienie z walorami państwowymi i papierami dywidendowymi na całej linii słabsze, popyt jest tylko na 5 proc. pożyczkę wewnętrzną 1908 r.; z papierami hipotecznymi — dość mocne; z premiówkami — ospałe.

# Bojkot polski.

Pod tym tytułem „Kurjer Poznański“ daje streszczenie bardzo ciekawego artykułu, umieszczonego niedawno w poważnym niemieckim tygodniku naukowym—„*Plutus*“.

Artykuł rozpoczyna się stwierdzeniem istotnej przyczyny „bojkotu polskiego“—nowych projektów antypolskich z ubiegłego i tego roku, szkicuje następnie krótko akcyę bojkotową i przypomina okólnik austryackiego ministra handlu, który austryackim izbom handlowym zwraca uwagę „na korzystną sposobność stworzenia zbytu dla towarów swoich w Królestwie Polskiem“.

„Okólnik austryackiego ministra — pisze „Plutus“ dosłownie—podziałał w Niemczech jak jaka sensacya i poruszył wszystkie pióra. Niektóre gazety posunęły się nawet tak daleko, że przedstawiały go jako dowód nieprzychylności ze strony Austryi względem swego niemieckiego sprzymierzeńca“.

Co za dziwne pojmowanie rzeczy! „My w Prusach—własne to słowa „Plutusa“—nie jesteśmy co prawda przyzwyczajeni do tego, ażeby nasi ministrowie handlu handlem się istotnie opiekowali. Pruski minister handlu, to zazwyczaj tęgi urzędnik, który tylko przypadkiem powołany został jako minister handlu do ministerstwa. Lecz w innych krajach pojmują ministrowie handlu stanowisko swoje inaczej. Angielscy np. i amerykańscy kupcy wiedzą bardzo dobrze, że kierownik urzędu handlowego nie jest wyłącznie kierownikiem maszyny ustawodawczej swego wydziału, ale także dba o prostowanie dróg handlowi swego kraju. Konsulowie, których Anglia i Ameryka utrzymują zagranicą, informują stale urząd centralny, a urząd podaje to, co uznaje za godne uwagi do dalszej wiadomości. Jeżeli w tym wypadku minister austryacki podobnie sobie postąpił, to spełnił przez to prostą swoją powinność.

„Zupełnie to samo uczynił już w r. 1902, ówczesny minister austryacki. Ponieważ jednakże tym razem minister nazywa się wprawdzie rdzennie z niemiecka Fiedler, co do narodowości przecież czechem jest, dla tego radykalni niemcy austryaccy przygotowali już interpelacyę. Czyżby żądali oni kary za ten—z punktu widzenia austryackiego—iście patryotyczny czyn?

„Jeżeli się sprawie tej przyjrzymy bez uprzedzenia, to tylko życzyć sobie możemy, ażeby pruski minister handlu wziął sobie przykład z tego postępowania swego austryackiego kolegi. Tymczasem nagle ubrdało się w Niemczech, że w gospodarczych stosunkach między narodami powinna panować ascetyczna wstrzemięźliwość. Skoro myśmy gdzieśkolwiek na siebie ściągnęli gniew,—tak się rozumuje,—natenczas zaprzyjaźnionej z nami i sąsiedzkiej narodowości nie wolno z tego dla siebie wybijać żadnej korzyści. Brak tylko jeszcze pretensyi, ażeby austryacy bojkotowali polaków swymi dostawami, dla tego, że nie chcą oni od niemców kupować.

„W międzynarodowym handlu znaczenie ma brutalna przemoc. Skoro współzawodnik zrobi błąd, inni go natychmiast wyzyskują. A ministrowie handlu, którzy taki błąd spostrzegą, a nie rozgłoszą go, mogą sobie być dobrymi urzędnikami, nawet poczciwymi ludźmi, ale na ministrów handlu się nie nadają.

„Że okólnik austryackiego ministra handlu dla nas jest nieprzyjemny, że narusza on bolesną stronę naszego politycznego życia, to nie ulega żadnej wątpliwości. Faktu atoli, że wśród polaków istnieje przeciwko nam rozgoryczenie, nie spowodował p. dr. Fiedler. Istnieje ono niestety. Nie sprzeczam się o to, czy nasza polityka przeciwko polakom jest uprawniona, czy jest może konieczna w interesie niemiecko-narodowym. Ale, że polityka ta obraża polaków, tego nie powinny szczególnie te koła zapoznawać, które nie mogą uspokoić się w swoich objawach oburzenia, gdy chodzi o najlżejszą obrazę Niemiec w któremśkolwiek innym państwie tego świata. Ogólnie rozumie się samo przez się, że nie utrzymuje się stosunków towarzyskich z tym, kto nam wyrządził domniemaną krzywdę. U nas atoli od razu podnosi się lament, gdy chodzi o—portmonetkę. A właściwie niema nic bardziej rozumiejącego się samo przez się, jak to, że uciskany nie popiera egzystencyi ekonomicznej tego, kto go uciska. Bojkot polityczny jest pomimo wszelkie lamenty uprawnionym środkiem w politycznej walce.

„Jeżeli japończycy zamykają granice dla towarów amerykańskich, jeżeli żydzi rosyanom nie chcą pożyczać pieniędzy, to są to po prostu objawy pewnego poczucia godności własnej, którą doprawdy wyrozumieć można. Kto robi politykę, ten musi się z takimi instynktowymi odruchami liczyć. Dla tego to kierownicy polityki zewnętrznej każdego kraju starannie rozważać muszą, jakie skutki wywrzeć są zdolne na położenie ekonomiczne kraju kroki dyplomacyi. Jeszcze bardziej uzasadnione jest takie rozważanie w sprawach wewnętrznej polityki. Wobec rozległych interesów ekonomicznych, jakie dziś w grę wchodzą w każdym kulturalnie wysoko stojącym kraju, nie można robić polityki tylko na podstawie nieokreślonych uczuć.

„Że obie te sprawy ściśle ze sobą są złączone, o tem, zdaje się, w Niemczech niema jeszcze wcale jasnego wyobrażenie. Gdy się słyszy naszych polityków, to możnaby mniemać, że ostatecznie wszystko od tego zależy, czy nasza marynarka i wojsko są dostatecznie silne, ażeby sprostać mogły całemu szeregowi nieprzyjaciół. Że to jest rzecz ważna, należy przyznać. Ale polityka pod hasłem „wspaniałego odosobnienia“ ma pod względem ekonomicznym bardzo czarne strony. Na taką politykę mogła sobie pozwolić Anglia w czasie, gdy świat cały skazany był na sprowadzanie towarów angielskich. Lecz Niemcy potrzebują zbytu dla towarów, które inne kraje przecież tak samo dobrze wyrabiać mogą. A zbytu dla towarów ani wojskiem ani marynarką wymusić nie możemy. Popytajcie się tylko w kraju, jak dotąd zagraniczna polityka Rzeszy niemieckiej dała się we znaki kupiectwu niemieckiemu. Jeszcze nie zabliźniły się rany, jakie naszym stosunkom handlowym z Anglią zadał swego czasu telegram niemieckiego cesarza do Krügera (podczas wojny boerskiej—*Red.*). Wypadki te powinny były nas dużo nauczyć. Jest co prawda racya w tym, że my naszej zewnętrznej polityki nie możemy sami ustanawiać. W istotnej swej części powstało rosnące, nieprzychylne dla niemców usposobienie u zagranicy z powodu zwycięstwa towarów niemieckich. Anglia i po części także Ameryka stanęły do obrony z powodu niebezpieczeństwa jakie dla ich handlu i przemysłu poczęło grozić ze strony Niemiec. Przeciwko temu jesteśmy do pewnego stopnia bezbronni. Ale właśnie przez wzgląd na takie ukształtowanie się stosunków musimy sobie zadać poważne pytanie, czy wolno nam w dodatku także przedsięwzięciami polityki wewnętrznej, utrudniać sobie stanowisko ekonomiczne wobec zagranicy.

„Niestety ustawodawstwo antypolskie ostatniego roku zapoczątkowane zostało bez wszelkiego uwzględnienia strony ekonomicznej. Kanclerz Rzeszy nawet w suchych słowach powiedział, że zmierza ona do tego, ażeby wykupieni ziemianie poszli sobie za granicę. Że tym samym i znaczne kapitały, na które zebrali się w formie podatków obywatele niemieccy, poszłyby za granicę, że pogorszyłyby one i tak już niekorzystny bilans niemiecki, na to nie zważano pomimo wszelkich przestróg. To tylko jedna strona kwestyi polskiej. Daleko większe naturalnie ma znaczenie, że odsetki owych poważnych kapitałów nie zostaną spotrzebowane w Niemczech i giną tem samem dla niemieckiego przemysłu. Należało się przecież liczyć i ze szczególnem położeniem polaków: polacy z Prus mają w polakach z Rosyi i Austryi silną ekonomiczną podporę“.

Tu następuje stwierdzenie faktu, że krzywdom polaków w Prusach współczują wszyscy polacy, współczuje cała Słowiańszczyzna, i że już w r. 1901 tysiące polaków postanowiły w Krakowie bojkotować towary niemieckie.

„To było dość wyraźne — pisze dalej „Plutus“ — z takim bojkotem trzeba więc było się liczyć. I chodziło tylko o rozważenie sobie tego, czy to zagrożenie interesów ekonomicznych niemieckich w interesie narodowo-politycznym można było ziekceważyć, i czy się to uczynić chciało.

„Usiłowano często sprawy te tak przedstawić, jakoby dla nas w stosunku do polaków właściwie poważne interesy wcale w grę nie wchodziły. Ale już w lutym 1901 r. pisała „Kölnische Zeitung“ o tem, że z powodu bojkotu polskiego ilość niemieckich firm w Poznaniu poważnie się cofa, że natomiast ilość sklepów polskich wzrasta. Z ogólno-ekonomicznego punktu widzenia sprawa ta nie była jeszcze tak zła, dopóki chodziło o przesuwanie się stosunków w obrębie granic naszego kraju. Gdyż ostatecznie, czy polak czy niemiec ze wschodnich prowincyi sprowadzać będzie towary od fabryk niemieckich, nawet czy właścicielami tych są polacy czy niemcy, to nie wchodzi w rachubę przy ocenianiu niemieckiego gospodarstwa i majątku narodowego. Każda gospodarka narodowa ma wszakże pewną narodową granicę. Ale w obrębie tych granic nie odgrywają żadnej roli ani narodowość, ani religia, ani rasa. Co do pruskiej kasy podatkowej wpłynie, to pozostanie pruskim, obojętnie czy polak, czy niemiec, żyd, czy chrześcijanin podatek zapłacił.

„Inaczej atoli rzecz wygląda z chwilą, gdy skutki takiej polityki sięgają za granicę. Pominąwszy zupełnie możliwe szkody dla naszego wywozu towarów, objawiają się już inne złe skutki. Berlin szczególnie ucierpiał przez to, że szlachta polska ostentacyjnie tylko w przejeździe zatrzymywała się w stolicy pruskiej. Sprawozdania handlowe naszych spółek hotelowych mogą o tem niejedne powiedzieć. Ale i wielkie przedsiębiorstwa specyalne skarżą się. Polak jest dobrym i nobliwym odbiorcą towarów, a chociaż szlachta polska może niema więcej pieniędzy, jak rodziny szlacheckie innych narodowości, to ma ona lżejszą rękę do wydawania swych pieniędzy.

„Póty, póki specyalnie Berlin sam traci na polskim bojkocie, póty chodzi też tylko o wewnętrzną sprawę pruską. Lecz gdy w grę wchodzi wywóz ogólny towarów niemieckich, gdy należy uwzględnić zagrożenie naszych warunków bilansowych w stosunku do zagranicy, wtenczas wyrasta kwestya polska poza granicę pruską i staje się sprawą Rzeszy. Południowe i południowo-zachodnie Niemcy muszą także ponosić skutki tej polityki. I można zrozumieć, że pewna obawa przed odpowiedzialnością wobec Rzeszy ogarnia tych, którzy politykę tę zapoczęli. Chcieć jednakże odpowiedzialność tę zrzucić na austryackiego ministra handlu, który według swej powinności kupcom austryackim zwrócił uwagę na korzyści, jakie im się otwierają, to oznacza bądź co bądź — przecenianie zaślepienia opinii publicznej w Niemczech.

„Kto polaka nie lubi, powinien mieć odwagę — nielubienia jego pieniędzy“.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



## ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

**Na kol. Połudn.-Zachodnich:**

*Kuryer* I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Odesa, Brześć, Bałystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

*Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

*Towarowy pośp.* IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

*Kuryer* I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

*Osobowy* I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

*Pocztowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

*Osobowy* I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

*Mieszany* I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

**Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:**

*Pośpieszny* I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m 10 wiecz.

*Pocztowy* I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

*Osobowy* I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

*Tow.-osobowy* II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

*Pośpieszny* I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkinśkiej.